Nr 71. Kraków, Sobota 28 Marca 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopesa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Upomnijmy się o prawa kraju.

Kraków, 27 marca.

Izba poselska austryackiej Rady państwa odbyła wczoraj króciutkie posiedzenie. O godzinie pierwszej zamknął prezydent obrady, bo, po prostu, brakło dla nich materyału. Następne posiedzenie odbędzie Izba dopiero we wtorek; w przyszłym tygodniu też odroczona będzie sesya aż poza ferye wielkanocne.

Wobec tego wprost z podziwu wyjść nie można, dla czego nie zmuszono rządu do zwołania Sejmu galicyjskiego bogdaj na parotygodniową sesyę, aby załatwiono budżet krajowy na rok bieżący?

Rząd tłomaczy, że zależy mu na pracach komisyjnych, które przygotować muszą materyał pod dalsze obrady parlamentu. Idzie tutaj przedewszystkiem o komisye dla przedłożeń ugodowych. Doświadczenie jednak uczy, że komisye obradują faktycznie tylko wtedy, gdy odbywają się posiedzenia Izby, bo w każdym innym wypadku posłowie rozjeżdżają się do domów i w komisyach nie ma kompletu. Przypuśćmy atoli, że w tym wypadku stanie się inaczej i że członkowie komisyj siedzieć będą umyślnie w Wiedniu, aby pracować w komisyach. Wtedy jednak zaledwo kilku posłów sejmowych, należących także do parlamentu, byłoby zmuszonych absentować się w Sejmie, i to na parę, co najwyżej, posiedzeń, gdy zresztą bardzo znaczna większość mogłaby brać udział w pracach sejmowych.

Czyż zresztą Sejm jest zawsze w zupełnym komplecie, chociaż niema parlamentu? Z pewnością na sesyi najbliższej więcej będzie posłów brakować, niżby ich ubyło obecnie, z powodu równoczesnych obrad komisyjnych w parlamencie. Jednem słowem nie ulega wątpliwości, że w pracach parlamentu nastąpi przerwa kilkutygodniowa, którą znakomicie można było zużyć na obrady Sejmu galicyjskiego. Wprawdzie p. namiestnik nie mógłby w takim razie odbywać podróży do Włoch, i niejeden z posłów nie użyłby wielkanocnych wywczasów, ale biedny kraj zyskałby kilka uchwał sejmowych, które pod względem ekonomicznym i kulturalnym wielkie miałyby dla niego znaczenie.

Zresztą dlaczego — pytamy — termin sejmowy ma się wiecznie stosować do terminarza parlamentarnego i dlaczego nie ma się stać odwrotnie? Albo kraje austryackie mają samorząd i Sejmy na to, aby pierwszy funkcyonował, a Sejmy obradowały, albo samorządu niema, a wtedy Sejmy zamknąć należy raz na zawsze. Wtedy przynajmniej będziemy wiedzieć, jak się mamy zachować i nie będziemy się oszukiwać posiadaniem czegoś, czego nie mamy, co dla nas nie istnieje.

Obecne utrącenie sesyi Sejmu galicyjskiego wśród wyjątkowych okoliczności, przemawiających właśnie na korzyść zwołania Sejmu, powinno poruszyć umysły w całym kraju. Najwidoczniej albo nie było nikogo, ktoby rządowi centralnemu w świetle istotnej prawdy przedstawił ekonomiczne szkody, wynikające dla kraju z ubicia sesyi sejmowej, — albo ten „ktoś“, co to uczynił, nie ma wobec rządu wiedeńskiego żadnej powagi, żadnego znaczenia. Kraj więc powinien głos zabrać sam, i zademonstrować przeciwko eskamotowaniu mu, jak się pokazuje, systematycznemu, jego praw samorządnych.

Rozwiązanie kwestyi irlandzkiej.

Dzięki przypadkowej inicyatywie prywatnej, rozwiązaną zostanie prawdopodobnie już rychło kwestya, która przez kilka wieków trapiła Anglię, a która i dla całego świata cywilizowanego była przykrym, jakkolwiek interesującym problemem: kwestya irlandzka.

W środę po południu przedłożył rząd angielski Izbie gmin nowy „bil irlandzki“, rokujący stokroć większe powodzenie, niż wszystkie dotychczasowe. Jeszcze w jesieni roku zeszłego można było mniemać, że Irlandya znajduje się w przededniu rewolucyi. Rząd angielski zniewolony był w większej części „Zielonej wyspy“ ogłosić stan wyjątkowy. Ludność, trapiona nędzą i głodem, burzyła się coraz bardziej, codziennie niemal nadchodziły wieści o uwięzieniu posłów irlandzkich za podburzające mowy. Porozumienie między lordami z dzierżawcami w sprawie czynszów dzierżawnych, które od wieków stanowiły najważniejszy punkt sporny kwestyi irlandzkiej, zdawało się być zupełnie wykluczonem. Lecz właśnie w tej — może najkrytyczniejszej chwili niespodziewanie zupełnie znalazła się droga wyjścia z zaklętego jakoby koła. Znalazła się pewna osobistość prywatna, której powiodło się to, o co ubiegali się naprożno najwybitniejsi angielscy mężowie stanu: zgromadzić reprezentantów obu stron walczących na wspólną konferencyę. I stała się rzecz wręcz nieoczekiwana. Po krótkiej zaledwie wymianie zdań osiągnięto zupełne porozumienie.

Rząd skorzystał skwapliwie z tego rezultatu konferencyi i na jego podstawie wypracował nowy bil irlandzki. Wyklucza on to, o co rozbijały się wszelkie dawniejsze projekty: przymusowe wywłaszczenie lordów angielskich, a daje tak im, jak i dzierżawcom, nadzwyczajne korzyści w razie sprzedaży, względnie nabycia ziemi.

Uzasadniając nowy bil w Izbie gmin minister dla Irlandyi, Wyndham, zaznaczył na wstępie, że rząd uważa za swój obowiązek zmniejszyć socyalne ciężary ludności irlandzkiej. Nowy bil umożliwi dzierżawcom irlandzkim nabywanie ziemi na własność, na co rząd udzielać im będzie zaliczek. Potrzebne na ten cel fundusze uzyskane będą przez zaciągnięcie nowej pożyczki państwowej po $2\frac{3}{4}$ procent. Rząd przypuszcza, że ogółem wystarczy 100 milionów funtów szterlingów, a więc około dwa i pół miliarda koron. Z kwoty tej wydawać się będzie rocznie około 120 milionów koron. Nad przeprowadzeniem bilu czuwać ma trzech komisarzy państwowych. — Spłata udzielonych dzierżawcom zaliczek rozłożoną została na 68 lat. Bil zawiera przytem przepisy, zabraniające zakupna ziemi w celach spekulacyjnych. Zadaniem jego jest bowiem wyłącznie polepszenie bytu ludności irlandzkiej i osiągnięcie pojednania ludu irlandzkiego z Anglią.

Izba przyjęła mowę ministra burzliwemi oklaskami. Jeszcze na tem środowem posiedzeniu nowy bil przyjęty został w pierwszem czytaniu.

Prasa angielska powitała go bardzo sympatycznie, częściowo nawet z zapałem. Nakłada on wprawdzie na państwo nowe ciężary, podwójnie przykre wobec obecnego i tak już bardzo wysokiego obciążenia budżetu i siły podatkowej Anglii, spowodowanego wojną z Boerami. I z tej przyczyny nie obejdzie się zapewne bez opozycyi przeciwko bilowi. Większość narodu angielskiego podda się atoli niezawodnie nowym ciężarom z szczerą ochotą, w nadziei, że usunie on nareszcie kwestyę, która była kulą u nogi Wielkiej Brytanii.

Faktem jest, że nowy bil sprawił w kołach irlandzkich bardzo dobre wrażenie. Prasa irlandzka krytykuje jeszcze niektóre jego przepisy, ale czyni to najwidoczniej raczej dla formy i może dla uzyskania jeszcze lepszych warunków, niż z zasadniczej opozycyi. Zresztą, skoro tylko rozeszła się wieść, że rząd na podstawie osiągniętego na konferencyi porozumienia opracowuje nową ustawę, umysły w Irlandyi znacznie się uspokoiły. Ustały zaburzenia, przycichły głosy rozpaczy, posłowie irlandzcy zaczęli przemawiać umiarkowaniej, wskutek czego uwięzionych rząd wypuścił na wolność.

Optymiści przypuszczają, że jeżeli nowy bil rychło i bez opozycyi uchwalony zostanie przez obie Izby angielskie, stronnictwo irlandzkie przejdzie do obozu rządowego i wzmocni znacznie zachwianą dziś jego pozycyę. Niektórzy posłowie irlandzcy oświadczyli podobno, że w zamian za ten bil wyrzekną się nawet na czas dłuższy upragnionego „homerule“.

Z zaboru pruskiego.

(Sprawiedliwe wyroki. — Napiętnowanie łajdactwa komisyi kolonizacyjnej. — Centrum przeciwko Polakom. — Zebranie przedwyborcze w Baku. — Wychodźcy polscy na Zachodzie. — 300 nowych „kulturtraegerów“. — W obronie końcówki „ska“).

Sąd nadziemiański w Poznaniu zniósł wyrok pierwszej instancyi, skazujący świadka polskiego w pewnej sprawie na karę pieniężną za to, że wzbraniał się zeznawać po niemiecku. Wyrok ten, taksamo jak wyrok najwyższego trybunału administracyjnego w sprawie zebrań polskich, wywołał ogromne oburzenie w kołach hakatystycznych. Prasa hakatystyczna wyraża obawę, że teraz buta polska wzrośnie jeszcze bardziej, że żaden z Polaków nie zechce odpowiadać przed sądem po niemiecku.

Ostatni tydzień był wogóle bardzo nieszczęśliwy dla hakaty. Między innemi przyniósł rządowi pruskiemu kilka dotkliwych porażek w Sejmie. I tak, podczas obrad nad komisyą kolonizacyjną stwierdził poseł Głębocki, który obecnie stał się postrachem dla ministrów, iż komisya w nieuczciwy wręcz sposób wydarła z rąk polskich majątek Żakowo. Podsunęła bowiem znów agenta Polaka, który właścicielowi Żakowa — z wiedzą komisyi — dał słowo honoru, iż kupuje wieś tę dla siebie. Przyparty do muru minister rolnictwa Podbielski, przyznać musiał, że ponieważ obecnie, pod naciskiem opinii, ustały prawie zupełnie sprzedaże bezpośrednie z polskich rąk do rąk komisyi kolonizacyjnej, komisya widzi się zniewoloną do uciekania się do tego rodzaju pośredników.

Stronnictwo centrum, odwzajemniając się za ruch polski na Śląsku, postawiło teraz własnego kandydata w okręgu szamotulsko-obornickim w Księstwie, gdzie dotychczas Niemcy katolicy głosowali na polskiego kandydata. — Czy Polacy o własnych siłach zdołają przeprowadzić tu wybór własnego posła — to dopiero wybory pokażą.

Na polskiem zebraniu przedwyborczem w Baku oświadczono się stanowczo przeciwko dalszej kandydaturze posła Cegielskiego z tego okręgu, a mianowano kandydatem dra Felicyana Niegolewskiego, zwolennika ostrzejszej taktyki kół polskich w Berlinie.

Wychodźcy polscy w Westfalii i prowincyi Nadreńskiej uchwalili na zebraniu, odbytem w niedzielę w Bochum, tylko w takim razie głosować na kandydatów centrowych, jeżeli centrum wyrzecze się wszystkich swych kandydatur na ziemi polskiej i jeżeli niemieckie władze duchowne w obu tych prowincyach pruskich wydadzą zadowalniające rozporządzenia w sprawie opieki duchownej nad wychodźcami polskimi i przygotowywania ich dzieci do Sakramentów św. w języku polskim. Jeżeli centrum odrzuci te warunki, wychodźcy głosować będą na polskich kandydatów.

Rząd przesiedla 300 niższych urzędników kolejowych Niemców do dzielnic polskich, w celu zastąpienia ostatnich urzędników kolejowych Polaków, przesiedlonych na zachód.

Koło polskie w parlamencie niemieckim odniosło znów pewien sukces. Jak wiadomo, władze pruskie zaprowadziły żeńską formę nazwisk polskich na „ski“ i piszą kobiety taksamo jak mężczyzn z końcówką „ski“, a więc np. „Anna Łącki“. Wobec tego Koło ponownie teraz wytoczyło sprawę tę w parlamencie i przedłożyło wniosek do ustawy, zabraniającej tej samowoli. Przemawiali w tej sprawie posłowie dr Dziembowski dwa razy, a dr Komierowski raz, a przemawiali tak przekonywująco, że nawet w obecnem położeniu rzeczy znalazła się dla polskiego wniosku większość, złożona z Polaków, centrum, socyalistów i — o dziwo! konserwatystów. Zdaje się, że ostrzejsze wystąpienie posła Głębockiego wywarło wpływ dodatni i usposobiło nawet konserwatystów przychylnie dla żądań polskich.

Wystawa prac konkursowych na budowę kościoła św. Elżbiety.

Lwów, 26 marca.

W wielkiej auli politechniki otwarto wystawę konkursowych projektów na budowę kościoła św. Elżbiety na placu Solarni we Lwowie. Niestety, publiczność nasza niewiele interesuje się wystawą, która bezsprzecznie świadczy bardzo wymownie, że i na polu architektury nie brak krajowi naszemu prawdziwych artystów.

Na tle poważnej, renesansowej dekoracyi ścian porozwieszano prace konkursowe, które zarówno ilościowo (19), jak i jakościowo przedstawiają się bardzo okazale. Na uznanie zasługuje umiejętne i pełne smaku rozmieszczenie projektów tak, że widz, postępując od strony prawej ku lewej, ku środkowi ściany świetlnej, ma przegląd prac od najlepszych do najmniej udałych.

Z prac nagrodzonych na pierwszy plan występują wybitnie oryginalne i wykwintne w formie projekty prof. Teodora Talowskiego (cztery projekty), zwłaszcza zaś dwa z nich, oznaczone godłami „Iris“ i „Ars“. Bogactwo fantazyi uderza i zadziwia tem więcej, że każdy z projektów odznacza się niem w wysokim stopniu. Projekt, odznaczony pierwszą nagrodą, jest w stylu gotyckim z przymieszką angielszczyzny. Jest to projekt na kościół o dwu lub trzech wieżach i trzech nawach, — a zachwyca pięknem na zewnątrz. Nad wejściem umieścił artysta prześliczny, bardzo charakterystyczny krucyfiks. Drugi projekt tegoż artysty (Ars“), przeznaczony przez jury na zakupno, odznacza się wspaniałą kopułą, założoną na skrzyżowaniu i nadzwyczaj oryginalnym portalem.

Projekt prof. Odrzywolskiego opracowany jest w stylu przejściowo-romańskim. — Znamionuje go silne ułożenie rzutu poziomego. Jest to bezsprzecznie praca wybornie stylowa i tak jednolita, że właściwie niczego jej zarzucić nie można; ale w tej stylowości zamało występuje indywidualizm artysty, zwłaszcza wobec bijącej w oczy fantazyi prac prof. Talowskiego.

Trzeci z nagrodzonych projektów, to pełen brawury plan pp. Stryjeńskiego i Mączyńskiego. Kościół — w stylu, któremu trudno znaleść nazwę. Praca imponuje na pierwszy rzut oka oryginalnością i pociąga niezwykle śmiałem wykonaniem. Znacznie jednak traci przy bliższem rozpatrzeniu się w usiłowaniach powiązania form wschodnich, romańskich i — własnych.

Z innych prac zwraca uwagę piękne ugrupowanie absyd w zakupionym przez komitet projekcie lwowskiego architekta p. Rawskiego. Z pomiędzy nienagrodzonych wyróżnić należy projekty pod godłami: „Krzyżyk niespodziany“, gdzie bardzo szczęśliwie zastosowano motywy zakopańskie do kamienia; „Bez przesady“, dla jego szlachetnej prostoty; „Sursum corda“, który zyskał ogólne uznanie za umiejętne ugrupowanie kościoła z przylegającemi budynkami. Do lepszych zaliczyć można także projekt pod godłem „Znicz“, w stylu gotyckim skomponowany. Projekt „Wam matuchno“ przypomina w układzie wież architekturę kościoła Maryackiego w Krakowie. Był także projekt z godłem „Wiara I“, zdradzający, że autor, zbyt długo kształcony na renesansie, nie wniknął dobrze w ducha średniowiecznego stylu. Pracę tę wycofano z wystawy, a szkoda, zasługiwała bowiem na uwagę dla pięknych dekoracyj wewnętrznych. W obfitym zbiorze znajdują się również rzeczy słabe; należy jednak pamiętać, że warunek konkursu, wymagający stylu średniowiecznego, utrudniał niejednemu wykonanie zadania.

W kołach naszych fachowców objawia się bardzo żywe zainteresowanie pytaniem, który z projektów wybierze komitet do budowy kościoła? Interes ten poruszył nawet młodzież politechniczną, która rada już była zwołać wiec dla wyrażenia swej opinii co do komitetu.

Wilczy bilet

przez

B. A. Jer.

5 (Ciąg dalszy).

Do ojca zbliża się Paś. Zbudziła się w nim zazdrość i szepcze ojcu:

— Ja chciałem podziękować państwu Dalczom, nauczyłem się pięknej mowy, a ten szelma Tadzio zawsze rządzi i wszystkich przekabacił — skarżył się chłopak.

Dziwna dzika myśl zabłysła w oczach Grapsińskiego; rzekł tedy do Pasia:

— Rżnij, nie pytaj, rąb, masz większe prawo, niż ten głupiec. Podziękuj Durnowowi, że wam pozwolił iść na wieczorek. Rozumiesz?

Paś zrozumiał słowa ojca i w chwili, gdy Janek złożywszy państwu Dalczom podziękowanie za gościnność, dodaje, że już musi skończyć, gdyż w duszy jego zaczynają się odzywać słowa najpiękniejszej dla niego pieśni, gdy przytacza „słychać tysiące coraz głośniejszych hałasów, takt marszu, wojna, atak, szturm, słychać wystrzały, jęk dzieci, płacze matek“...

Paś zbliża się do Durnowa i zaczyna...

Jego głos silny, donośny, tłumi rzewną, wstrząsającą skargę kolegi.

W wielkiej sali słychać szepty, postępek Pasia oburza. Koledzy z gniewem spoglądają na niego. Co to jest? Kto go upoważnił? Janek zmięszany, zawstydzony milknie i opuszcza salę, za nim wychodzą do sąsiedniego pokoju wszyscy koledzy, podają mu ręce, dziękują.

Tadzio unosi się.

— A to łapciuch, bez naszej woli występuje błazen. Przerwał w najpiękniejszem miejscu, słowo honoru daję, nie podam mu ręki.

— Ja to samo zrobię — dodaje Brolski. — Bałwan, chwalił Durnowa! Jak śmie, za co? Chyba za to, że za rozmowę w języku polskim pakuje nas do kozy. Oracyi Pasia nie słuchają koledzy, stoi osamotniony, Ferduś przy nim. Gospodarz domu odczuwa dyssonans, odczuwa wrzawę budzącą się w młodocianych sercach.

Daje znak muzyce. Szalony walc, chaos tonów i dźwięków porywającą nutą płynie po sali. Państwo Dalczowie zdwajają uprzejmość, prześcigują się w objawach grzeczności, Fredzio z Pasiem angażują damy i w falach upajającej melodyi, w strumieniach szampana tonie intermezzo.

Echo jego, z różnemi waryantami, w długi czas po balu krążyło po mieście. Janek wyrósł na bohatera. Jedni utrzymywali stanowczo, iż na wieczorku studenckim u państwa Dalczów wypowiedział wiersz swego utworu, okropnie patryotyczny, w którym zmasakrował na śmierć profesorów, dyrektora, gości — słowem, świat cały. Inni znów twierdzili, iż tylko specyalnie Durnowa, i dlatego Paś ujął się za nim.

Pan Grapsiński, ilekroć była mowa o Janku, twierdził, że to bardzo zdolny i dobry chłopak, tylko psuje go własny ojciec, maniak nieuleczony, przejęty ideami rozwichrzonej, pozakordonowej prasy. Pan naczelnik dodawał jeszcze, że w dzisiejszych czasach, gdy ogół polski wstępuje na „lepszą drogę“ — ludzie, jak Wirscy, tamują cichą pracę i własną ojczyznę kładą żywcem do mogiły.

Krążące o wieczorku baśnie doszły do władzy szkolnej.

Inspektor jednego dnia wpadł do mieszkania Wirskich, wdrapywał się na piec, szafy, przeglądał bieliznę, rozrzucał książki i prywatne listy rodziców Janka, lecz mimo usilnych starań, nie mógł odnaleść ani śladu domniemanego przestępstwa.

Tkanka plotek unosiła się nad głową Janka i jego rodziny. Wpadały w nią nietylko jadowite muchy, lecz i niewinne muszki, szukające chwilowego żeru i zadowolenia.

Trzy lata życia stoczyły się w otchłań bez odgłosu. Że kilka drobnych, samotnych liści, oderwanych od pnia, spadając, zaszeleściło, jak zeschłe wieńce na mogile, nikt nie zwrócił uwagi. Życie szło swoim trybem. Pan naczelnik pieścił się już tytułem radcy stanu, pan Grapsiński doczekał się lukratywnej posady. Ferduś wyrósł na urodziwego ucznia ósmej klasy. Paś jest wiernem odbiciem przyjaciela, Janek dobiega końca męki. Gdy otrzyma świadectwo szkolne, cały świat otworzy przed nim wrota, tysiące gwiazd zajaśnieje na drodze jego życia. Plan przyszłości ułożony, czeka tylko wykonania. — W Janku cała nadzieja i pociecha rodziny. Ojciec stracił posadę, choroba ócz pozbawiła go chleba. Za kilka tygodni przeniosą się wszyscy do Warszawy. Janka nęci wielkie miasto. Wstąpi na wydział medyczny. Musi być znanym i sławnym lekarzem, musi wyleczyć ojca, tysiące chorych i biednych. Korepetycye znajdzie łatwo, miasto duże, wszyscy chciwi nauki. Musi przekroczyć progi nieznanej świątyni, musi poznać tajemnicze światy. Całe stosy wierszy, nowelek, nosi w głowie i sercu, wszystko wyrzuci na bruk Warszawy. Będzie lekarzem, poetą sławnym i znanym.

Tak marzył Janek.

Patrząc na ojca, siedzącego po całych dniach na fotelu, zapatrzonego w zawsze ciemną przestrzeń, krwawi sobie serce. Wirski odczuwa już tylko obecność syna. Mały atom światła jest dostępny oku ślepca, w duszy płomieniami jaśnieje postać Janka.

Wirski z rozkoszą marzył o Warszawie.

W długich godzinach rozmyślania traci z przed oczu teraźniejszość, widzi aule Szkoły Głównej, widzi, jak wstępuje na katedrę rektor Mianowski. Uśmiechają się do niego koledzy, stare, dobre druhy. Takiem życiem będzie żył Janek. Zmieniły się formy, duch pozostał tensam.

— Boże! daj mi jeszcze tyle światła, abym choć słabym promieniem mógł widzieć syna z maturą w ręku, a potem wieczna noc, wieczny grób — modlił się Wirski, ilekroć przychodziła mu na myśl przełomowa chwila w życiu najstarszego dziecka.

Jankowi ostatnie tygodnie ciężą, jak lawiny śniegu na alpejskich górach. Wie, że dobre stopnie, zapisywane w cenzurze przez szereg lat, mogą iść na marne wobec ostatniego egzaminu. Bo też to egzamin tak ciężki i trudny, jak żaden z dotychczasowych. — Szczególniej ósmą klasę otaczała bezprzykładna surowość. Z piętnastu uczniów dopuszczono tylko Tadzia, Brolskiego, syna inspektora, Roberta Schultze, Pasia, Ferdusia i Janka. Ustne poszły łatwo, piśmienny trwogą przejmuje. Najzdolniejszych uczniów obcinały fantazye głównodowodzących. Janek przeczuwał, że w dniu tym po raz ostatni spotka się oko w oko z inspektorem. Jestto postać, która od pierwszej klasy przeszywała go swoim wzrokiem, straszyła, gdy był dzieckiem. Dziś po ośmiu latach zieje na niego jadem.

W dzień, przeznaczony na ową katuszę, Janek wcześnie wyszedł z domu. Unikał wzroku matki, widział, jak bała się, aby z jej twarzy nie wyczytał trwogi i niepokoju. Cierpiał nad ojcem, który całą noc przesiedział w fotelu, niepewność wprowadzała go w stan gorączkowy.

Janek potrzebował świeżego powietrza, miał nadzieję, że przechadzka w miejskim ogrodzie, orzeźwi umysł.

Majowe słońce unosi się w górę, w czeremchach postrojonych pyłkami kwiatów, zawodzą ptaki w stokrociach brzęczą motyle, od pól płyną zapachy zbóż i ziemi, a w duszy Janka, wielki smutek i trwoga.

Przebiega dobrze znane aleje, ziemia pali go, powietrze dusi; porzuca ogród, ucieka przed zielenią drzew i idzie do kościoła. W bocznej nawie widzi klęczących Tadzia i Brolskiego; nie chce im przeszkadzać, nie chce przerywać modlitwy. Przyciska się do muru i odmawia wszystkie pacierze, wszystkie pieśni, których nauczyła go matka. Czuje, że w tej chwili Bóg daje mu „posłuchanie“ i że ta zimna, kamienna posadzka, na której klęczy, to miejsce wielkiej pociechy i ukojenia.

Wychodząc z kościoła, we drzwiach spotkał matkę. Zabłysły mu oczy.

— Niech mamusia będzie spokojna i nie martwi się; ja dziś zuch, jak nigdy, kontent, że wszystko się skończy — mówił całując matkę w ręce.

— Jestem spokojna, wszyscy wiedzą, jak bardzo pracowałeś, a jeśli — zawahała się.

— A jeśli przepadnę — pochwycił Janek — to ojca zabiję. Doktór ostrzegał, że wzruszenie może paść na mózg... To wtedy mamusiu...

Wirska przytuliła głowę Janka do piersi i rozpaczliwym głosem mówiła cicho:

— Wtedy drogie dziecko, wraz z rodzeństwem będziemy strzegli, aby obcy nie zdradzili tajemnicy. Pierwszy raz namawiam cię do kłamstwa, przynajmniej do czasu. Będziemy ojca przygotowywać zwolna a potem, nie zginiemy — dodała, szybko żegnając syna.

(Dokończenie nastąpi).

i jego działalności. Przemagająca większość znawców oświadcza się za nagrodzonym projektem prof. Talowskiego, żądając tylko drobnych zmian co do siły poziomego rzutu. Z innej strony podnoszą się obawy, że wykonanie projektu Talowskiego wymagać będzie przekroczenia kosztów, które preliminowano na 700.000 K.

Pozwolę sobie zauważyć, że motyw ten nie wydaje mi się być dostatecznym, skoro projekt uznano za najlepszy. Jeżeli kościół, wznoszony z ofiar społeczeństwa, ma być budową monumentalną, któraby świadczyła wiekom o artystycznym dorobku naszej epoki, to wysokość kosztu nie powinna być decydującą podobnie, jak i szybkość uskutecznienia dzieła. Raczej zbierać dalsze ofiary i budować chociażby lat dziesiątek, aniżeli pozostawić pokoleniom pomnik tani, rychło wzniesiony, ale więcej pospolity. Dzieło sztuki — niechaj będzie niem w całem znaczeniu wyrazu. W tej chwili nie da się jeszcze przewidzieć, który z konkurentów utrzyma się przy budowie. Obok prof. Talowskiego, mają swych rzeczników pp. prof. Odrzywolski i Stryjeński-Mączyński. — Stanowisko p. Odrzywolskiego usiłowano osłabić twierdzeniem, iż sam konkurując, zasiadał w komitecie konkursowym. — Należy jednak stwierdzić, że w ostatecznem rozstrzyganiu prof. Odrzywolski nie wziął udziału i uprosił o zastępstwo radcę Gorgolewskiego.

Komitet zastrzegł sobie wprawdzie zupełną swobodę w wyborze projektu do budowy. Sądzę jednak, że nie byłoby z ujmą dla jego powagi i samodzielności, a stałoby się nawet substratem dla jego uchwały, gdyby w tej sprawie pojawiły się w publicystyce opinie zarówno innych znawców, jak i ogółu publiczności. Kościół bowiem, który ma stanąć z ofiarności publicznej, jest własnością narodu i o tej własności dobrze byłoby usłyszeć sądy społeczeństwa. Taki też niewątpliwie cel miał sam komitet budowy, kiedy plany wystawił na widok publiczny. Dotychczas jednak nie spotkałem się w prasie z żadnym głosem na temat powyższy. Czy to brak odczucia poważnego znaczenia akcyi samej, czyli też zwykła wada nasza, iż wszczynamy krytykę i czynimy zarzuty — „post festum“? *Wandycz.*

Z prasy rosyjskiej.

(Jubileusz dwóchsetny Petersburga. — Z Finlandyi. — Morderstwo rytualne. — Mobilizacya w Tyraspolu. — Kamienie w maśle. — Rozruchy w Jekaterynosławiu. — Co będzie w Rosyi w 2152 roku?)

Zbliża się dwuchsetna rocznica założenia Petersburga. Komisye, organizujące uroczystości, tworzą się bezustannie. Między innemi powstał projekt niedopuszczenia kobiet do udziału w uroczystościach. Dziwny to pomysł, bo kobiety w dziejach samego Petersburga wielką przecież odegrały rolę, choćby tylko w osobach carowych, panujących w XVIII wieku. W tym wieku kobieta była nawet prezesem Akademii nauk w Petersburgu.

Z Finlandyi wciąż dochodzą do Petersburga niepokojące wiadomości. Niezadowolenie narodu fińskiego rośnie z dniem każdym. Wyrazem tego była gazeta w Helsingforsie p. t. „Hufvudstagsbladet“, która ostatni manifest cesarski pomieściła na samym końcu, na szóstej stronicy druku, co ma oznaczać wielkie lekceważenie. Za to musiała odpokutować: wstrzymano bowiem jej wydawnictwo na pięć dni. Wiedzieć bowiem należy, że w zaborze rosyjskim i w Rosyi wszystkie manifesty, wiadomości o osobach domu cesarskiego muszą być drukowane w miejscu naczelnem i drukiem większym.

Gospodarka Rosyi w Finlandyi prowadzi się konsekwentnie, wedle systemu z góry obmyślanego. Wiadomo, że Finlandya, jak Szwecya z Norwegią, podczas wielkiej reformacyi przyjęły protestantyzm. Podług zasad wiary ewangelickiej, w szkole uczy religii albo pastor, albo nauczyciel. Przeważnie po wsiach są tylko nauczyciele, którzy jednocześnie zastępują pastorów w odprawianiu nabożeństw. Do szkół parafialnych w Finlandyi uczęszczają tylko dzieci protestancie. W ostatnich dopiero czasach, po zniesieniu konstytucyi, Rosyanie zaczęli napływać do Finlandyi, jako kasta czynownicza. I chociaż w szkole dwoje tylko lub troje znajduje się dzieci prawosławnych, dla nich jest jednak naznaczony pop, jako nauczyciel religii, opłacany z funduszów gminy. Rozporządzenie dotyczące już zostało wydane. Oburzenie ogółu wskutek tego wzrasta i nie wiadomo, do czego ono doprowadzi.

Niedawno w Dubosarsku, miasteczku południowej Rosyi, liczącem 14.000 ludności, zaszedł wypadek morderstwa. „Nowoje Wremia“ przedstawia rzecz w następujący sposób: Pewnego dnia zaginął mały chłopiec, Rybalenko. Wracając ze szkoły z drugim swoim towarzyszem, wstąpił do sklepu po papierosy. Oczekujący na Rybalenkę towarzysz napróżno czekał blisko godzinę; Rybalenko nie wracał. Żyd tylko, właściciel sklepu, miał wyjść i powiedzieć mu, żeby wracał do domu, Rybalenko zaś dogoni go w drodze. Rybalenko jednak do domu nie wrócił, a na drugi dzień znaleziono jego martwe zwłoki na polu. — Korespondent „Nowoje Wremia“ opisuje, że znaleziony trup miał 35 ran, pochodzących z nakłócia. Krew została wypuszczoną aż do ostatniej kropelki. Stąd powstał domysł, kolportowany przez wrogą żydom prasę rosyjską, jakoby chłopiec został przez żydów zamordowany i jakoby krwi jego użyto w celach rytualnych. Sprawę prowadzi sędzia śledczy. Przy badaniu żyd jakiś miał wskazać morderców, świadka tego jednak uznano chorym na umyśle i umieszczono go w szpitalu.

W Tyraspolu ogłoszono próbną mobilizacyę. Wobec niepokojących wiadomości o rozruchach na półwyspie bałkańskim, wiadomość o mobilizacyi przyjęto na seryo. Powstał wśród włościan całego powiatu formalny popłoch. Żegnano się, sprzedawano ziemię, chaty, ruchomości i wyruszano na wroga, którego nie było. Mobilizacya zakończyła się manewrami. Stawiło się pod broń z całego powiatu 2364 ludzi. — Wrażenie pierwsze minęło, ale kto wróci biednym ludziom straty, poniesione wskutek eksperymentu władzy wojskowej?

Nowa sensacya. Kopenhaga korzystając z kolei syberyjskiej, sprowadzać zaczęła masło aż z Syberyi. Masła dostarczano w beczkach. Pewnego razu, przy rozpakowaniu towaru w Kopenhadze, zauważono w niektórych beczkach zamiast masła: kamienie ze śniegiem. Przeprowadzono śledztwo, lecz nic pewnego nie wykryto. Jedni mówią, że winnymi są wysyłający towar, inni zaś twierdzą, i to nie bez podstawy, że kradzież masła nastąpiła w drodze. — Zwyczajna to rzecz w Rosyi. Wino, wysyłane z Krymu i Kaukazu, przybywa na miejsce przeznaczenia zaledwie w połowie swej zawartości. Zwykle po drodze stróże pilnujący towarów lub konduktorowie, potrzebują wzmocnienia i rozgrzania. Odbiorcy towaru nie skarżą się nawet, bo do kogo i na kogo? Towar np. w tym wypadku przebiegł tak olbrzymią przestrzeń, że trudno znaleść winnego.

W Jekaterynosławiu, jak donoszą „Nowoje Wremia“, ukarano 19 włościan za „sprzeciwianie się rozporządzeniom władzy“. Mianowicie w roku ubiegłym, przybył tam naczelnik policyi Bormejster ze sekretarzem Melnikowem, którzy wspólnie przekonywali włościan, że oględziny koni mają na celu wybór i przeznaczenie koni do służby wojskowej, nadto pragną sprawdzić, czy nie ma między końmi jakiej zaraźliwej choroby. Włościanie jednak domagali się przeczytania „ukazu“, na mocy którego obowiązani są pokazać konie. Podczas tych sprzeczek weterynarze rządowi przeglądali konie ukryte w stajniach, gdy w tem ktoś z ludu krzyknął: „tu nam zawracają głowy a tam zabijają nasze konie“. Tłum, jak stał, rzucił się do stajni, krzycząc: „bij, zabij doktorów“. Jeden z weterynarzy nie zdążył umknąć i został poraniony. Koni jednak tym razem nie pokazano. Sprawa ta daje jaskrawy obraz położenia rzeczy w Rosyi. Masy ludu czekają głosu: „bij, zabijaj“ — aby niszczyć, zabijać, choćby bez celu.

Z powodu manifestu pisze się w Rosyi wiele. Wszystkich oczy zwracają się na lud. „St. Petierburgskija Wiedomosti“ przypuszczają, że jeżeli dziś na rodzinę włościańską przeznaczy się 5 dziesięcin ziemi rolnej, to w roku 2152, biorąc w rachubę przyrost ludności w obecnym stosunku, zabraknie czterech milionów kwadr. wiorst. Chcąc zaradzić złemu, podaje dziennik rosyjski następujące wnioski: 1) zabronić skupywania dóbr szlacheckich; 2) zabronić sprzedaży ziemi włościańskiej; 3) grunta orne, wystawione na sprzedaż skupywać na koszt rządu dla włościan. Czy to jednak co pomoże? Włościanina rosyjskiego przed nędzą uchronić może tylko kultura. Gdy się go nauczy wydobywać z kawałka ziemi tyle, ile dziś mu daje kilometr kwadratowy, wówczas nie będzie narzekał na biedę. Rozruchy chłopskie zeszłoroczne świadczą, że chłop rosyjski przyzwyczajony jest brać z ziemi, lecz jej nic dać nie umie, i dlatego napady na dwory, odbieranie szlachcie ziemi, są marzeniem włościanina rosyjskiego. Chłop rosyjski lubi pić, w karty grać i próżnować; wobec takich zalet nic dziwnego, że nędza często go nawiedza. *Kt.*

Kronika paryska.

Paryż, 23 marca.

(Mi-Carême. — Królowa królowych. — Bal w Salpetriere.)

Słońce potokiem światła zalało cały Paryż w to środopoście. Widziałem już tyle razy kawalkady wielkich bulwarów i nawet opisywałem je wam, że na bulwary nie poszedłem wiedząc, że zobaczę zawsze jedno i to samo. Wiecznie ta „reine des reines“ na piętrowym wozie w papierowej koronie, zziębnięta, z nosem zaczerwienionym mimo słońca, w welwetowym płaszczu. Obok niej dwór, wystrojone balowo praczki z rękami czerwonemi, sztucznie wesołe, udające, że się bawią i że im dobrze na świecie. Inne wozy, przeważnie reklamowe, są nagromadzeniem wybrakowanych kostyumów teatralnych i figurantek rozzłoszczonych, które nie udają wesołości, lecz wściekłe na tłum wyjący drwinami na ich widok, odpowiadają grubijaństwami zaczepiającym ich przechodniom. Słowem rozkosz estetyczna więcej, niż średnia, niezdolna nawet zadowolnić najmniej wymagającego mieszczucha. Po lewej stronie Sekwany to samo, z tą tylko różnicą, że tam studenterya więcej wnosi hałasu i zamięszania. Lecz także nędza świecideł, zniszczonych atłasów, zrudziałych welwetów, czyni raczej smutne wrażenie. Więc i tam nie chodzę już w Mi-Carême, lecz za to co rok staram się dnia tego otrzymać zaproszenie na bal do Salpetriere.

Wszyscy prawie z was wiedzą, co jest Salpetriere; to miasto w mieście, to odosobnione miejsce, odgrodzone wałem fortecznym poza którym 5000 ludzi żyje odrębnem życiem, odrębnem istnieniem. Jestto przeważnie życie marzeń, świat zaczarowany, stworzony przez chore mózgi i rozgorączkowane kobiece wyobraźnie. Tysiące waryatek śmieje się, cieszy, płacze, jęczy, rozpacza wśród murów Salpetriery. I niktby nie przypuścił wszedłszy na te czyste, obsadzone drzewkami dziedzińce, po których się snują tajemnicze postacie, że jestto przytułek szału i pomięszania zmysłów. Skoro jednak zbliżywszy się do tych pawilonów, ujrzymy okna okratowane, a zaczepiwszy którą ze snujących się cicho postaci, dojrzymy albo wzrok przygasły i zupełnie tępy, lub spojrzenie niepewne, czasem straszne... a słowa, jakie wyszepczą usta takiej kobiety pouczą nas, w jakim świecie czarów ta istota nieszczęsna przebywa. W środopoście jednak Salpetriere zmienia się zupełnie. Jakiś wygląd świąteczny, bardziej normalny przybierają dziedzińce, któremi o zmroku spieszą ku sali centralnej całe setki balowo ubranych ludzi. Panie w jasnych sukniach, panowie w białych krawatach. Tylko powozy pozostają przed bramą, aby nie kłócić ciszy chorych. W centralnej sali blask licznych świateł, tony tanecznej orkiestry witają zaproszonych. O taką inwitacyę wystarać się nie łatwo. Cały Paryż bowiem chciałby być na balu kostyumowym waryatek w murach Salpetriery. Ja zaś, dzięki mym znajomościom w Quartier Latin, co rok posiadam taką kartę. I wracam tu co rok, zawsze gnany jednakową gorączkową ciekawością. Nerwy moje długo po tej wizyi uspokoić się nie mogą, a ja przecież powracam i chłonę w siebie ten obraz straszny, pełen grozy. Znam dobrze tę salę długą, obszerną, oświeconą jaskrawo. Znam ten gwar dziwny, niepokojący, denerwujący, który wita wchodzących już u samego progu. Jest w tym gwarze coś z rozkołysanych fal, które szarpią, dręczą i umysł i ciało wyprowadzają z równowagi. Setki głosów kobiecych mówią, szepczą, chichoczą, sprzeczają się, jęczą, nucą. Bezład straszny nieokreślony. Gdy przybywam, bal jest już w pełni. Waryatki odziane pstro, dziwacznie, tańczą walce, kręcą się, trzymając się po dwie, czasem po trzy, po cztery za ręce. Gościom tańczyć z niemi nie wolno.

Odnajduję moje dawne znajome. Niektóre co roku są inaczej ubrane, inne ciągle zachowują jeden i ten sam kostyum. Złoto, srebro szychów, purpura, zieleń, błękit kwiatów, biel szat — miga, mięsza się razem. Lecz kto potrafi opisać wyraz tych oczów, tych ust, kto zdoła wyrazić całą grozę, jaka wieje z niektórych rysów, wykrzywionych piekielnym śmiechem, lub melancholią, bijącą z pobladłych twarzy tańczących kobiet? Są to całe dramata i tyle jest tam rzeczywistej życiowej tragedyi, że stoję pod ścianą jak przykuty, przejęty trwogą, grozą i współczuciem. Czasem słychać jakiś straszny krzyk i natychmiast posługacze wynoszą chorą, która dostała ataku, czy to histeryi, czy epilepsyi, czy furyi. Nerwy bowiem biednych waryatek nie mogą często wytrzymać natłoku wrażeń, jakie w ten pamiętny wieczór środopostny na nich spada. Muzyka, światła, strój, pewna swoboda, zrównanie się i zmieszanie z tłumem ludzi zdrowych, od których je zawsze oddziela silna krata i mury Salpetriery: to wszystko podniecą biedne chore mózgi i nerwy.

Lekarze twierdzą, że waryatki pewien czas przed środopościem są zupełnie spokojne z obawy, aby nie zostały wykluczone z balu. Jednakże po balu długo niepodobna uspokoić rozdrażnienia, jakie wywołuje u chorych zetknięcie się ze światem. Gdyby jednak zniesiono bal środopostny w Salpetrierze, powstałby chyba bunt pomiędzy waryatkami, które żyją rok cały nadzieją tego wieczoru. A potem gdzież poszliby ludzie „zdrowi“ w ten dzień, skoroby im zabrakło tego tragicznego widowiska, które każdego z obecnych ciągnie ku sobie tajemniczą, nieprzepartą potęgą? Ja wiem przynajmniej, że odczułbym ten brak dotkliwie, a takich, jak ja, znajduje się tu, w Paryżu, setki.

Gustaw Kawski.

Kronika.

Kraków, 27 marca.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 3 dodatku powieściowego pod tyt. „Szpieg“ Bolesławity.

Opróżnienie Wawelu. Na odbytem wczoraj posiedzeniu sekcyi ekonomicznej dyrektor budownictwa miejskiego, p. Wincenty Wdowiszewski, przedłożył sprawozdanie z wyniku rokowań z delegatem Wydziału krajowego p. Wereszczyńskim co do ewakuacyi Wawelu. Jak wiadomo, w rokowaniach tych prezydyum, imieniem gminy, zobowiązało się, dla przyspieszenia sprawy, jeszcze w tym roku przystąpić do wykonania tych wszystkich robót, do jakich gmina, na podstawie poprzednich pertraktacyj się zobowiązała. Sprawozdanie to przyjęła sekcya do wiadomości. Dzisiaj przed południem delegat dr Wereszczyński i dr Korn objeżdżali i zwiedzali wszystkie te place, na których staną projektowane budynki wojskowe, mające pomieścić załogę z Wawelu.

Wydział Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 na posiedzeniu dnia 21 b. m. przyjął trzech nowych weteranów. Na członków wspierających przyjęto pp.: Bogusława Cieńskiego, prof. Oskara Calliera, ks. Edwarda Janickiego z Jedlicza, ks. Aleksandra Siedleckiego, Edwarda Miłkowskiego, dra Jana Kantego Jugendfeina, Adama Kajzego, Wojciecha Janikowskiego, Maryana Wywiałkowskiego, Adama Kossakowskiego i Karola Chłapowskiego.

O niemieckie ogłoszenia. Na rogach ulic i placów naszego miasta pojawiły się rozlepione obwieszczenia o wprowadzeniu w życie krajowego podatku od piwa. Powszechne zdumienie wywołał w mieście fakt, że rozporządzenia te opiewają w dwóch zykach: polskim i niemieckim. Na niektórych miejscach widnieją takie podwójne afisze, na niektórych zaś rogach ulic tylko niemieckie, których widocznie więcej nadrukowano. — Krakowianie są tem niemile zdziwieni i dotknięci, gdyż nie zachodzi żadna potrzeba komunikowania obwieszczeń władzy administracyjnej w polskiem mieście niemieckiemi plakatami. W Galicyi urzędowym językiem władz polityczno-administracyjnych jest wyłącznie język polski, przy uwzględnieniu tam, gdzie tego zachodzi potrzeba, języka ruskiego; języka niemieckiego nie można i nie powinno się wprowadzać pod żadnym pozorem. Na jakiej zasadzie, na jakiej podstawie lub rozporządzeniu to się stało — nie wiemy, nie wiedzą też tego zapewne i autorowie tego rozporządzenia, pod którem widnieje podpis namiestnika hr. Pinińskiego. Dla tego też i z powodu, że taka dwujęzyczność rozporządzeń nie po raz pierwszy się przytrafia, zastrzegamy się na przyszłość przeciw temu i prosimy sfery, do których to należy, aby nie przekraczały ustaw dotychczas obowiązujących, mocą których język polski jest jedynie językiem urzędowania władz tej właśnie kategoryi, która wydała ostatnie „Obwieszczenie“ i obok zaraz tak nas rażące „Kundmachung“.

Muzeum narodowe, którego zadaniem w myśl nowego i szeroko zakreślonego statutu, jest przedstawić na zebranych okazach stan sztuki i kultury w Polsce w historycznym i bieżącym rozwoju, gromadzi także nietylko zabytki sztuki ludowej, ale i te przedmioty, które świadczą o kulturalnym rozwoju ludu. Dary, które w tych dniach zostaną ogłoszone w sprawozdaniu dyrekcyi za rok 1901 i 1902, dowodzą najlepiej, że społeczeństwo nasze zrozumiało doniosłość zmian poczynionych w statucie i gorąco usiłowania zarządu popierało. W dziale etnograficznym mamy do zanotowania piękny dar p. Jana Brandta ze Smorynia. P. Brandt ofiarował do zbiorów 4 gorsety z adamaszku przetykanego złotem, używane przez mieszczanki i włościanki powiatu biłgorajskiego w gubernii lubelskiej.

Zarząd Muzeum dąży do skompletowania strojów ludowych z różnych dzielnic Polski — to też każdy taki dar przyjęty zostanie z prawdziwą wdzięcznością. Pomoc w urządzaniu działu etnograficznego, który niebawem zostanie otwarty, a jak już dziś sądzić można, przedstawi się okazale, przyrzekł znany etnograf p. Seweryn Udziela.

Miejskie biuro pracy. Wczoraj odbyło się w magistracie pierwsze posiedzenie komisyi, mającej wprowadzić w życie miejski urząd pracy. Obecni byli z Rady miejskiej pp. dr Bobilewicz, dr Bujwid, ks. dr Bokowski, M. Chyliński, Piotr Kosobucki, dr Muczkowski, z magistratu zaś referent sprawy, p. Banaś, naczelnik VI wydziału, przewodniczył I wiceprezydent miasta dr Leo.

Uchwalono nie obradować nad przedłożonym projektem przed kooptacyą 4 nowych członków po myśli uchwały Rady miejskiej, dozwalającej takiego powiększenia komisyi. Następnie dokonano wyboru tych 4 członków komisyi, do której powołano pp. dra Artura Benisa, dra Jaworskiego, dra Józefa Milewskiego, oraz p. Edmunda Zieleniewskiego, właściciela fabryki.

Najszczegółowszy projekt takiego biura oparty na prawie w całej Europie przyjętym, t. zw. systemie Eberswaldzkim, wypracował naczelnik VI wydziału magistratu p. Banaś, który w swym projekcie uwzględnił także pośrednictwo w wynajmie tanich mieszkań. Ze względu, że Kraków położony jest na granicy trzech państw, i że przez nasze miasto przeciągają w różne strony za zarobkiem tysiące różnej kategoryi robotników, założenie takiego biura jaknajrychlej jest wskazanem.

W Czytelni akademickiej (Rynek 22) odbędzie się dziś koncert ze współudziałem pp. Tarasiewicza, Zelwerowicza, Wallka, Rippera i Chóru akademickiego. Wstęp wolny. Początek o godzinie 7½ wieczór. Goście mile widziani.

Nowa podłoga w teatrze miejskim zostanie wprawioną, jak uchwaliła wczoraj sekcya ekonomiczna, podczas feryj teatralnych w lecie.

Reorganizacya ochotniczej straży pożarnej w Krakowie. Rada zawiadowcza krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych w kraju naszym uchwaliła poczynić kroki, celem przeprowadzenia reorganizacyi ochotniczej straży pożarnej w Krakowie. W tym celu wybrano komisyę, złożoną z pp. Franciszka Meissnera, starszego inżyniera kolei państwowej w Czerniowcach, dra Ludwika Ćwiklicera, burmistrza w Dobromilu, i dra Zygmunta Mieczyńskiego, burmistrza w Wieliczce, i polecono komisyi, aby poczyniła kroki do urzeczywistnienia tej reorganizacyi zmierzające, tak u prezydenta miasta Friedleina, jak i innych powołanych do tego czynników. W sprawozdaniu Rady zawiadowczej zaznaczono, że krakowska straż ochotnicza, wskutek braku zajęcia się nią i opieki ze strony powołanych do tego osób, podupadła nader w ostatnich latach i obecnie nie stoi na wysokości swego zadania. Wszystkie większe miasta, jak: Lwów, Praga, Wiedeń, Peszt itd. posiadają oprócz zawodowej płatnej straży pożarnej, dobrze zorganizowane straże ochotnicze, które oddają jako pomocnicze siły nader wydatne usługi tym miastom. Dobrze zorganizowana i należycie prowadzona straż ochotnicza, oddałaby i miastu naszemu wielkie usługi, tem więcej, że obecny etat straży pożarnej miejskiej, okazuje się wobec znacznego przyrostu miasta niedostatecznym.

Z uwagi również, że w roku bieżącym odbędzie się w Pradze ogólny zjazd delegatów słowiańskich straży pożarnych, a w r. 1905 ma nastąpić taki zjazd w Krakowie, okazuje się reorganizacya straży ochotniczej konieczną, tem więcej, że i dalszy jej rozwój stanowi dla Związku krajowego ważną kwestyę. Rada zawiadowcza zwróciła się więc do prezydenta miasta, jako przewodniczącego krakowskiej straży ochotniczej, z prośbą, aby zwoławszy walne zgromadzenie członków, przeprowadził reorganizacyę tego stowarzyszenia, a w danym razie istniejące obecnie rozwiązał, a zawiązał w jego miejsce nowe, tudzież spowodował, aby krakowska straż ochotnicza przystąpiła do krajowego Związku straży pożarnych we Lwowie, a wkońcu, aby zezwolił na urządzenie następnego zjazdu słowiańskich straży ochotniczych w Krakowie w r. 1905.

Na szkołę pływania. Wieczorek magiczno-humorystyczny dla młodzieży i starszych odbędzie się w niedzielę 29 b. m. w sali tutejszego „Sokoła“ o godz. 7 wieczór. Dochód przeznaczony na zakupno sprzętów dla mającej się założyć szkoły pływania. Dobry cel, niskie ceny, oraz produkcye jedynego polskiego magika p. J. K., który przed 14 dniami we Lwowie ubawił publiczność swym występem, każą się spodziewać, że i tutejsza publiczność pospieszy na wieczorek, ułatwiając otwarcie tak bardzo potrzebnej szkoły pływania.

Bilety nabyć można w handlu p. J. Rudnickiego do godziny 10 rano w niedzielę, a potem przy wejściu. Ceny miejsc: krzesło w pierwszych rzędach 1 kor., w dalszych 80 hal., dla dzieci 50 hal., wstęp na salę 20 hal.

Chodniki betonowe w mieście. Na wniosek r. m. Wł. Turskiego, przedstawiony imieniem komisyi technicznej sekcyi pierwszej Rady miasta, uchwaliła wczoraj sekcya ekonomiczna wysłać do Warszawy jednego z inżynierów miejskich, celem zapoznania się szczegółowego z wyrobem i układaniem we własnym zarządzie miasta chodników z płyt betonowych. Delegat ten ma zdać sprawę ze swoich spostrzeżeń w tym względzie, na podstawie których gmina zastanowi się nad wprowadzeniem tego systemu w Krakowie.

Pożar gęsiarni. Wielkie i rozległe zabudowania drewniane między rzeźnią miejską a gazownią, mieszczące tak zw. gęsiarnię, stały się wczoraj pastwą płomieni. O godzinie 8 wieczorem z wieży Maryackiej dano znać automatem straży pożarnej, że w stronie Grzegórzek widać wielką łunę, a gdy w parę chwil potem dano znać o pożarze z rzeźni miejskiej, wyruszyły jeden po drugim 3 plutony straży pod komendą brandmistrzów. — Gdy straż przybyła, gęsiarnia paliła się już na dobre, parter i pierwsze piętro buchały jasnym płomieniem, jak łuczywo, wewnątrz budynków przeszło 300 gęsi upiekło się wśród strasznego hałasu. Ratunek trwał do godziny 11 w nocy, straż lokalizowała ogień w ten sposób, że broniła przed pożarem przyległe budynki, które, dzięki wysiłkom straży, uratowane zostały. — Od pożaru w gęsiarni zajęła się także brama niedaleko położonego cmentarza żydowskiego i w kilka chwil spaliła się doszczętnie. — Nad porządkiem przy pożarze, przy którym zaraz nagromadziło się setki osób, czuwała straż policyjna w obecności radcy p. Wł. Swolkiena i komisarza Minasowicza, oraz oddział wojska 56 p. p. Przyczyna pożaru dotychczas nie stwierdzona.

Śmiały złodziej. Do tutejszego zakładu jubilerskiego p. Karola Czaplickiego przy placu Maryackim przyszedł dzisiaj rano o godz. 8 jakiś młody, elegancko ubrany mężczyzna i objawił chęć kupna jakiejś drogiej biżuteryi. Przebierając w powodzi złota, srebra i drogich kamieni, nie mógł się ów elegant zdecydować na żaden przedmiot, gdyż nie tyle mu o cenę się rozchodziło, ile o fason i wyrób. Ostatecznie nic nie kupiwszy wyszedł. Jakież było jednak nieprzyjemne zdziwienie jubilera, gdy po odejściu młodzieńca zauważył brak pudełka z brylantowemi kolczykami, wartości przeszło 1200 koron. Nie namyślając się długo, zamknął sklep p. Czaplicki i puścił się w pogoń za złodziejem, którego dopadł w ulicy Kurniki. Schwytanemu złoczyńcy odebrał jubiler pudełko z brylantami, lecz nim p. Czaplicki mógł obejrzeć się za policyą w celu aresztowania złodzieja, ten szybko zbiegł. Policya, po podanym rysopisie, poszukuje tego niezwykłego rzezimieszka.

Teatr ludowy z Krakowa pod dyrekcyą p. Stanisława Knake-Zawadzkiego w wytrwałej wędrówce po miastach Galicyi, zjeżdża w tych dniach na dłuższy pobyt do Stanisławowa. Artystyczną swoją trupę zasilił p. Zawadzki kilku młodemi siłami, które przeszły szkołę dramatyczną w Warszawie, a w układzie repertoaru p. Zawadzki pierwszeństwo oddaje oryginalnym sztukom narodowym. Na sezon kąpielowy zarząd zdrojowy Krynicy stara się o pozyskanie teatru p. Zawadzkiego, który z wszystkich dyrekcyj daje najlepszą gwarancyę wybornego ensemblu i poważnego repertoaru.

Śmierć pod kołami pociągu. Wczoraj w nocy o godz. 10 w Dembicy zaszedł tragiczny wypadek. Do pociągu ciężarowego, dążącego do Sędziszowa, już po ruszeniu wagonów, usiłowało wskoczyć 2-ch robotników kolejowych, których nazwisk na razie nie stwierdzono. Gdy biegli torem wzdłuż pociągu upatrując sposobności wskoczenia, nadjeżdżający z przeciwnej strony pociąg porwał ich pod koła. Jeden z robotników zabity został na miejscu, drugi z urwaną stopą i rozbitą głową przewieziony do szpitala do Tarnowa wkrótce także ducha wyzionął.

Z Podgórza. Dnia 23 b. m. oddano ostatnią przysługę nieodżałowanej ś. p. Anieli Malewskiej, nauczycielce szkoły wydziałowej żeńskiej w Podgórzu, zmarłej w 31 roku życia, pełnego trosk i poświęceń po 10-letniej chlubnej, niezmordowanej, pełnej poświęcenia pracy-zawodowej. Pogrzeb odbył się przy udziale tłumów publiczności. Nad grobem przemówili ks. Wrana i dyr. Jodłowski.

Krosno. Staraniem tutejszego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbędzie się 29 bm. w sali „Sokoła“ odczyt p. Zofii Wójcickiej, która mówić będzie o „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego.

Nisko. Dnia 24 b. m. ukonstytuowała się nowo wybrana Rada powiatowa. Prezesem wybrano ponownie dra Klemensa Kostheima, zastępcą p. Oliviera Ressegniera; do wydziału powiatowego wybrano pp. Władysława Komorowskiego, Andrzeja Dąbrowskiego, Józefa Błażejowicza, Michała Fornelskiego i Marcina Pieroga.

Wadowice. „Sokół“ nasz rozesłał sprawozdanie roczne, z którego podnieść należy nadal pomyślny rozwój tego gniazda w kierunku wychowania młodzieży. Sprawozdanie wykazuje, że ćwiczenia odbywało 40 członków, 18 uczennic, 370 uczniów gimnazyalnych i 291 uczniów szkół ludowych. Jak na Wadowice, to jest to cyfra nader znaczna, świadcząca o głęboko odczutej potrzebie i korzyści ćwiczeń gimnastycznych. Z cyfr tych widać, że członków ćwiczących jest niestety bardzo mało. Stan finansowy naszego „Sokoła“ jest nader pomyślny. Widocznie należycie dobrany wydział dorósł do swego zadania i gromadząc fundusze postawi towarzystwo na wysokości jego zadania.

Również nie można pominąć dokonanych konwersyj hipotecznych długów, myśli nader trafnej, a dzieła trudnego i dlatego nader słusznie podnosi sprawozdanie zasługi p. M. Gołąmba, dyrektora Tow. Kasy oszczędności, który umiejąc pogodzić trudne obowiązki dyrektora Kasy z obowiązkami druha, odpowiednio przeprowadzoną konwersyą dokonał sanacyi towarzystwa.

Majątek towarzystwa wynosi 48.726 koron 34 hal., stan jest zatem nader korzystny, do czego przyczyniło się wzorowe prowadzenie oddziałów i komisyj. Podnieść również należy działalność Kółka dramatycznego i dodatnią pracę Sokolic naszych.

Walne zgromadzenie „Sokoła“ odbędzie się 31 b. m. o godz. 7½ wieczór.

§ 19. Z Rzeszowa otrzymujemy następujące pismo: O rozwiązaniu kahału w Rzeszowie nie mamy żadnej wiadomości, ale nieprawdą jest, byśmy stali na jego czele. Ja, dr Fechtdegen, byłem wprawdzie członkiem Rady wyznaniowej, ale nie przełożeństwa i zrezygnowałem wraz z 9 innymi członkami rady jeszcze przed 6 miesiącami. Dr Hochfeld i dr Wachtel zupełnie nie należeli do rady wyznaniowej, a przełożony kahału, jak przedtem, tak i dotąd urzęduje *Dr Józef Fechtdegen, Dr Wilhelm Hochfeld, Dr Henryk Wachtel.*

Ostrawa Morawska. Pan F. M. Himmelblau, księgarz z Krakowa, ofiarował dla czytelni Koła Tow. „Szkoły ludowej“ w Morawskiej Ostrawie 12 książek. Za dar ten składa zarząd Koła serdeczne podziękowanie.

Marya Konopnicka po czteromiesięcznym pobycie w Brzuchowicach wyjechała w towarzystwie panny Dulębianki do Wiednia, gdzie zabawi kilka dni, poczem w towarzystwie swojej córki, p. Królikowskiej, wyjedzie na miesiąc do Monachium. Zabawi tam miesiąc, a następnie w maju wyjedzie z Elizą Orzeszkową do Nauheim na sześciotygodniowy sezon. Z końcem czerwca wróci do kraju i mamy nadzieję, iż do tego czasu komitet jubileuszowy zakupi willę, tak, aby jubilatka po powrocie mogła już zamieszkać we własnej chacie. Na zakupienie willi zebrał komitet lwowski około 18.000 kor., złożonych na książeczce Kasy oszczędności.

W ostatnich jeszcze dniach nadeszło dla Konopnickiej wspaniałe album z Jarosławia z tysiącem podpisów i napisem: „Orędowniczce ludu“. Ostatni numer pisma paryskiego „Revue du bien“ poświęcony w całości jubilatce.

Panna Dulębianka wraca w tych dniach z Wiednia i otwiera we Lwowie atelier malarskie w domu marmurowym przy ulicy Batorego.

Zmarli.

Adam Antoni Romański, praktykant konceptowy skarbu, zmarł w 25 roku życia w Krakowie. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

W Nizzy umarł Jan Rucz, wnuk Kazimierza Brodzińskiego. Był jednym z najgorliwszych patryotów-obywateli w Prusach Zachodnich.

Ze świata.

„Sokół“ polski powstał w Wiedniu. Lokal towarzystwa: IV, Favoritenstrassa 22. Sala ćwiczebna: IV, Waltergasse 7 (szkoła realna). Fundusze, któremi „Sokół“ wiedeński rozporządza, są zbyt szczupłe i nie wystarczają na pokrycie znacznych

wydatków na salę, światło, opał, usługę itp., wynoszących rocznie przeszło 400 koron. Aby zatem zapewnić dalszy rozwój polskiego „Sokoła“ w Wiedniu, apeluje wydział do ogółu, do obywatelskich instytucyj w kraju, a w pierwszym rzędzie do bratnich gniazd sokolich, aby pospieszyły z materyalną pomocą.

Tajne rozporządzenie wojskowe przeciwko socyalistycznej agitacyi. Według doniesienia wiedeńskiego dziennika „Arbeiter Zeitung“ wydał komendant korpusu w Wiedniu, generał Uexküll, rozporządzenie, wzywające wszystkie władze wojskowe w obrębie korpusu wiedeńskiego do pilnego czuwania, ażeby agitacya socyalistów nie mogła dostać się do armii. Rozporządzenie to mają komendanci trzymać w zamknięciu i w razie oddania komendy w inne ręce, osobiście wręczyć je swemu następcy.

W sprawie redaktorów polskich w zaborze pruskim. W gazetach niemieckich obiega na razie prywatna wiadomość, że rząd pruski z powodu ustawicznych skarg i zażaleń, pragnie ukazem ministeryalnym uregulować stosunki uwięzionych redaktorów. Wolno więc będzie uwięzionemu zatrudniać się umysłową pracą podług własnego wyboru, jeżeli zapłaci koszta utrzymania go w więzieniu; nie będzie zobowiązanym do czyszczenia swej celi, podczas przechadzek podwórzowych nie będzie zmuszonym przebywać w towarzystwie innych więźniów i wreszcie dostanie pozwolenie na abonowanie jednego pisma codziennego.

Wydalenia z Niemiec. Według doniesienia „N. Fr. Presse“ rząd niemiecki wydalił znowu 18 obcokrajowców z granic Rzeszy niemieckiej, jako ludzi niewygodnych dla państwa. Z liczby tej jest 12 osób z Austryi, dwie osoby ze Szwajcaryi, jedna z Rosyi i jedna z Anglii.

Demonstracye przeciw absolutyzmowi. W Białymstoku na Litwie na przedstawieniu „Mieszczan“ Gorkiego powstała demonstracya. Dramat Gorkiego dawano tam trzykrotnie, a za każdym razem przychodziło do scen demonstracyjnych. Na trzeciem przedstawieniu demonstracye rozpoczęły się zaraz na początku. Z końcem pierwszego aktu, kiedy na scenie śpiewają „Marsyliankę“, powstała prawdziwa burza okrzyków: „Precz z absolutyzmem!“ To sama powtórzyło się podczas trzeciego aktu. Policya nieposiadała się z wściekłości. Jak dzikie zwierzęta policyanci rzucili się na robotników, aby ich aresztować, ale robotnicy stawiali opór. Policya rozszalała się całkowicie. Na to powstały wołania: „Naszych towarzyszy biją!“ Cały tłum rzucił się na policyę i usiłował aresztowanych odbić. Policyanci dobyli rewolwerów i grozili strzelaniem. I podczas, gdy na parterze wszystko uciekało z teatru, trwała na galeryi bójka z policyantami, aresztowani bronili się, policya niewiedziała wprost, co począć; jednego porucznika policyi ciężko pobito, ostatecznie jednak nie udało się wydrzeć aresztowanych z rąk policyantów.

Demonstranci zebrali się przed teatrem i wysłali ludzi do miasta, aby rozpuszczali wiadomość o tem, co się stało i aby sprowadzili posiłki. Zjawił się policmajster. Powitano go okrzykami: „Precz z policyą! precz z absolutyzmem!“ Policmajster kazał zawrócić karecie i wjechał w pełny tłum, który na tę szarżę odpowiedział gradem kamieni, a policmajster strzelił kilkakrotnie z rewolweru i zranił ciężko jednego robotnika. Z miasta nadciągnęły nowe zastępy robotnicze, które się uzbroiły w kamienie. Tymczasem już jednak zawiadomiono wojsko. Demonstranci śpiewając „Marsyliankę“, pociągnęli przez miasto, sklepy poczęto zamykać, wszystkich opanowała trwoga i wzburzenie. Policyanci usiłowali tłumy na ulicach rozprószyć. Żandarmi się pojawili i przedsięwzięli aresztowania; powiadają, że naogół aresztowano dwadzieścia osób. Demonstracya trwała od pół do 7 do 8 godziny wieczorem. Aresztowanych w teatrze, pod silną eskortą wojskową odstawiono na policyę. W dwa dni później chciano ich odprowadzić do więzienia. Kiedy jednak zgromadziły się wielkie tłumy robotników w zamiarze uwolnienia aresztowanych podczas transportu, policya się zawahała i zaniechała transportu. Z aresztowanymi obchodzą się bardzo surowo, nikt nie ma do nich dostępu. Wzburzenie w mieście jest bardzo wielkie.

Spirytystyczne oszustwa. W procesie przeciwko „medyum“ Annie Rothe zeznawali w trzecim dniu rozprawy inteligentni świadkowie. Pani Beyer, żona prokuratora, opowiadała, że na posiedzeniu „towarzystwa teozoficznego“ w Berlinie Anna Rothe produkowała się, wydobywając z „czwartego wymiaru“ kwiaty. Otóż pani Beyer już wtedy powzięła podejrzenie, że Rothe z pod sukni wydobywa kwiaty, a umocniła się w tem podejrzeniu po raz drugi, gdy Rothe u niej samej produkowała się na prywatnem zebraniu. Chciała się do niej zbliżyć, ale impresaryo Jentsch powstrzymał ją słowami: „Pani psujesz harmonię, proszę się usunąć“. Swiadek Schlomke, sekretarz krajowego towarzystwa ubezpieczeń „Brandenburg“ w Berlinie, opowiada, że podczas kolacyi sięgnęła Anna Rothe po chleb, na którego miejscu zjawiły się nagle kwiaty. Anna Rothe rzekła wówczas: „Przyjaciele kochani, pozwólcież mi jeść“. Schlomke sądził wówczas, że Anna „demateryalizuje“, a potem „remateryalizuje“ kwiaty, teraz atoli ma co do tego pewne wątpliwości.

Prezydent sądu kasacyjnego w Zurychu, Jerzy Sulzer, oświadczył jako świadek, że wierzy w spirytyzm, a mianowicie w możliwość porozumiewania się z drugim światem. Sulzer zeznał, że w Zurychu wywołała Anna Rothe duchy jego krewnych, które opowiadały mu o rzeczach, Annie stanowczo nieznanych. Co się tyczy kwiatów, to stwierdzono w Zurychu, że Anna Rothe kupowała je w sklepie, ale sam Sulzer stwierdził na posiedzeniu, że Rothe dała synowi Sulzera odmianę róży, która szybko więdnieje, która więc nie mogła ze sklepu pochodzić. Sulzer oglądał inne róże, rozdane przez medyum, i skonstatował, że ani jeden cierń, ani jeden listek nie był naruszony. Było to dla niego zagadką, którą i Sulzer tłomaczy sobie „demateryalizacyą“ i „remateryalizacyą“ kwiatów, które Anna kupowała w stanie „podwójnej świadomości“. Na zapytanie przewodniczącego wyjaśnił prezydent sądu Sulzer „demateryalizacyę“ i „remateryalizacy“ w sposób następujący: „Kwiaty rozkładają się na atomy, skutkiem czego są niewidzialnemi; jasnowidzący widzi w mglistej formie. Potem kwiaty te skupiają się, są widzialne i stają się zupełnie świeżemi.

Swiadek Langsdorf, lekarz z Freiburgu w Badenii, opowiadał dużo o produkcyach Anny Rothe i oświadczył, że wierzy jej w zupełności.

I dziwić się wobec tego, że chłopi wierzą znachorom, guślarzom i czarownikom, jeżeli ludzie z akademicznem wykształceniem padają ofiarą takiej Anny Rothe.

Olbrzymia kradzież. Niewyśledzeni dotąd sprawcy skradli w Turynie wdowie po genueńskim bankierze, nazwiskiem Wirginia Quartara około 3 miliony lirów w gotówce i papierach wartościowych.

Katastrofa na morzu. Na wysokości Brunshausen zderzył się angielski parowiec „Equity“ z niemieckim holownikiem „Jan Koerner II“, który poszedł na dno. Z załogi holownika uratował się sternik, maszynista zaś i dozorca utonęli.

Dobry połów. Z Tangeru, stolicy Marokko, donoszą, że konwój z 60 mułów, obładowanych srebrem, wpadł w ręce rozbójników pod miejscowością Dindallia. Rząd wysłał w pościg za opryszkami 300 żołnierzy z 2 działami.

Samobójstwo generała Macdonalda, o którem doniósł wczoraj telegram, wywołało w Londynie przykre wrażenie, jako pośredni dowód winy tego generała angielskiego, który obok Kitchnera i Frencha należał do najbardziej popularnych oficerów w Anglii. Jakiś zbieracz osobliwości w Londynie ofiarował telegraficznie znaczną sumę właścicielowi hotelu w Paryżu, w którym się Macdonald zastrzelił, za zwierciadło, przed którym samobójca życie sobie odebrał. Macdonald jako szeregowiec wstąpił do armii i osobistemi zaletami doszedł do szlif generalskich.

Mądry Niemiec.

Müller: Gdybym ja miał co do gadania, nie byłoby całej tej afery drezdeńkiej.

Schulze: Jakto?

Müller: Ależ bardzo łatwym sposobem: zamiast nauczyciela, sprowadziłbym sobie nauczycielkę języka francuskiego...

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę: Inż. Edm. Libański: „Postępy żeglugi powietrznej“.

W niedzielę od 5 do 6: Dr J. Gertler: „O władzach autonomicznych w Austryi“; od 7½ do 8½: Inż. Edm. Libański: „Postępy żeglugi powietrznej“.

W poniedziałek: P. Marya Markowska: „Maurycy Gosławski, żołnierz-poeta“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Nowe bożyszcze“, sztuka w 3 aktach Fr. de Curela (występ Kamińskiego).

W niedzielę: „Faust“ (ostatni występ Kamińskiego).

Odznaczenie. Cesarz nadał starszemu radcy pocztowemu, Emilowi Gaberle we Lwowie, tytuł i charakter radcy dworu.

Z kalendarza. W sobotę 28 marca: Jana Kapistrana w. i Sykstusa p.; w niedzielę 29 marca: Wiktoryna; w poniedziałek 30 marca: Kwiryna m. i Zozyma b. w.

Wschód słońca 27 marca o godzinie 5 minut 29; zachód o godzinie 5 minut 59. długość dnia godzin 12 minut 30.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26-go marca pogodnie; termometr doszedł od + 2·0 do + 21·6 C.

Barometr opadał.

Dnia 27 marca o godzinie 7 stan barometru 741·1 mm., termometru + 0·0 C.

Wiatr północny.

Sprawy szkolnictwa.

(Telefonem).

Lwów, 27 marca.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór ks. Józefa Witkowskiego na członka Rady szkolnej okręgowej w Strzyżowie, wyznaczyła dyrektora Kazimierza Krasuskiego na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkoln. okręg. w Wadowicach; zamianowała w szkołach ludowych J. Procajłowiczównę nauczycielką w Przemyślanach, J. Bretschneiderównę n. w Łącku, St. Połoszynowicza n. w Krakowcu, H. Malinę n. w Sułkowicach, St. Arbesbauera n. w Samborze; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: J. Huminiaka w Sokoli, S. Piecha w Trzemeśni, W. Wasilewskiego w Ostrowie, T. Rzepeckiego w Wieprzu; nauczycielkami szkół 2-klasowych: A. Dryzowską w Kupnie, M. Dryzowską w Widełce; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: B. Jagielskiego w Hucie Komorowskiej, St. Ozinkiewicza w Smykowcach, I. Demkowicza-Dobrzańskiego w Baczowie, J. Pańkowską w Grabowcu, E. Kaleczyńską w Hinkowcach.

Minister oświaty zamianował do końca roku szkolnego 1904/5 członkami komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych w Stanisławowie: dra Józefa Pawłowskiego i Grzegorza Zarzyckiego w Stanisławowie, i Jana Forowicza w Knihininie-Górce.

Rada szkolna krajowa przekształciła 5 klasową szkołę żeńską w Radziechowie w okręgu kamioneckim na 6-klasową; 2-klasową szkołę żeńską w Iwoniczu (Krosno) na 4-klasową; 1-klasowe szkoły na 2-klasowe: w Błażkowej (Pilzno), w Czerniechowie (Tarnopol), w Byszowie (Podhajce), w Dąbrowicy (Gródek), w Szmańkowcach (Czortków), w Cześnikach (Rohatyn), w Posadzie Nowomiejskiej (Dobromil) i w Niebyłowie (Kałusz).

Dział ekonomiczny.

Krakowskie Towarzystwo Zaliczkowe urzędników odbyło walne zgromadzenie 22 b. m. pod przewodnictwem wiceprezesa rady nadzorczej, radcy sądu wyższego p. Mieczysława Szybalskiego. Instytucya rozwija się pomyślnie pod kierunkiem dyrekcyi, w skład której wchodzą: nadradca dr Fr. Bujak, radca dr Schnayder i dyr. Niemetz. Zapobiegliwa dyrekcya, przy oszczędnej administracyi, przysparza co roku pewną kwotę na cele dobroczynne. Instytucya ta bowiem nie jest czysto finansową, lecz zadaniem jej jest pomoc wzajemna w obszerniejszem znaczeniu. Zadanie to spełnia w ten sposób, iż obok udzielania tanich pożyczek swoim członkom, obraca pewną część z czystego zysku na zapomogi i zasiłki dla funkcyonaryuszów sądowych, którzy popadli w przykre położenie materyalne wskutek długotrwałej choroby lub nieszczęśliwych wypadków rodzinnych i potrzebują pomocy na poratowanie zdrowia lub na kształcenie dzieci.

Członków posiadało Towarzystwo w roku ubiegłym 545; udziały członków wynosiły 47.300 kor.; obrót kasowy 263.143 koron. Czysty zysk wynosił 2467 koron, który rozdzielono: na fundusz rezerwowy 189 kor. 70 hal., na dywidendę 995 kor. 85 hal., na remuneracyę 900 kor., na stypendyum lecznicze dla urzędników sądowych 300 kor., na gimnazyum cieszyńskie 50 kor., do rachunku zysków na rok 1903 31 kor. 80 hal.

Do powstania tej instytucyi przyczynił się głównie b. wiceprezydent sądu wyższego p. Franciszek Żeleski, który był prezesem rady nadzorczej. Z powodu ustąpienia p. Żeleskiego z tej godności, walne zgromadzenie zamianowało go dożywotnim kuratorem Towarzystwa, a funduszowi, przeznaczonemu na cele humanitarne lub dobroczynne, nadało nazwę: „fundusz dobroczynny imienia Franciszka Żeleskiego“.

Kasa Towarzystwa przyjmuje wkładki oszczędności, od których płaci odsetki po 5% od dnia włożenia. Biuro dyrekcyi znajduje się w gmachu sądowym przy ulicy Grodzkiej.

Eksport do Azyi mniejszej. Z dniem 1 marca b. r. założony został w Smyrnie dom handlowy pod firmą M. T. Linde dla pośrednictwa w imporcie towarów austryackich. Firma ta zajmuje się pośrednictwem w zbycie towarów wszelkiego rodzaju na warunkach bardzo przystępnych i jest z całą chęcią gotową do udzielania rad i wskazówek, o ileby chodziło o nawiązanie stosunków handlowych kraju naszego z Lewantem. Galicya posiada sporo produktów, któreby mogły na Wschodzie znaleść odpowiedni zbyt, a jeżeli to dotąd nie nastąpiło, to należy przypisać głównie tej okoliczności, iż nie było komu zająć się należycie pośrednictwem. Zwracając na to uwagę naszych producentów dodajemy, że korespondencyę prowadzi się w języku polskim, a adres wystarczy: M. T. Linde Smyrna.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie nowego projektu ustawy o sprzedaży wódki, którą obecnie zajmuje się parlamentarna komisya przemysłowa, odbyła się wczoraj w parlamencie konferencya delegatów 30 miast (Jahl, Doliński, Maryewski, Goldhammer) z posłami polskimi z miast i z V-tej kuryi, mianowicie z posłami: Abrahamowiczem, Dulębą, Petelenzem, Doboszyńskim, Grekiem, Danielakiem, Piepesem, Królikowskim, Binderem i Pastorem. Przewodniczył konferencyi poseł Chamiec, a był także obecny minister Piętak. Burm. Doliński przedstawił pokrzywdzenie, jakie może spotkać miasta galicyjskie i przedłożył memoryał, wypracowany przez delegatów 30 miast. Postanowiono memoryał miast przetłomaczyć na język niemiecki i rozdać go posłom całej Izby, nadto streszczenie memoryału rozesłać dziennikom krajowym.

— Na posiedzeniu parlamentarnej komisyi przemysłowej, w myśl uchwały, zapadłej na ostatniem posiedzeniu, wybrano subkomitet dla ogólnej reformy przemysłowej, do którego z Polaków wszedł dr Doboszyński. Następnie komisya rozpoczęła obrady nad § 2 ustawy przeciw opilstwu.

— W francuskiej Izbie deputowanych toczyła się wczoraj dyskusya nad wnioskiem o autoryzacyę zakonu Kartuzów. Izba 338 głosami przeciwko 231 oświadczyła się w końcu przeciw dopuszczeniu wniosku tego do dyskusyi szczegółowej.

W Paryżu urządziło wczoraj przed południem grono kobiet, liczące około 50 głów, manifestacyę, celem wyrażenia sympatyj dla zakonnic, zajmujących się pielęgnowaniem chorych, które uwięziono za przekroczenie ustawy kongregacyjnej. Policya rozproszyła kobiety, które chciały zakonnicom wręczyć bukiety i wznosiły okrzyki „Niech żyje wolność!“ Około godziny 7 wieczorem zjawiło się około 200 studentów przed Izbą i wznosiło okrzyki: „Niech żyją zakonnice! Niech żyją Kartuzi!“ Nakazano zamknąć bramy pałacu. Demonstrantów rozproszono.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 marca.

Z uniwersytetu lwowskiego. Ogólna liczba słuchaczy w półroczu zimowem wynosiła 2414, z tego na wydziale teologicznym 373, prawa 1263, medycyny 107, filozofii 671. Polaków było 1756, Rusinów 637, Czech 1, Kroat 1, Bułgarów 3, Niemców 8, Anglik 1, Amerykanów 3, Węgrów 3, bez narodowości 1.

Uwięzienie za szpiegostwo. „Kuryer Lwowski“ donosi: Wielką sensacyę wywołało we Lwowie aresztowanie starszego komisarza dyrekcyi skarbu Ossolińskiego pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Chodzi rzekomo o fortyfikacye przemyskie. Ossoliński jest żonatym, ojcem kilkorga dzieci. Został on zasuspendowanym przed 5 miesiącami. Aresztowanie jego nastąpiło onegdaj. Śledztwo sądowe prowadzi dr Sęk. Po przeprowadzeniu śledztwa odesłany zostanie Ossoliński wraz z aktami do Wiednia, gdzie toczy się śledztwo w związku z tą sprawą o szpiegostwo przeciw niejakiemu Theodorowiczowi, uwięzionemu przez wiedeński sąd karny.

Konie na rzeź. Ze Lwowa telegrafują nam: Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta uchwalono zezwolić jednemu z tutejszych przedsiębiorców na bicie koni w rzeźni miejskiej na wywóz.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Tosca“, opera Pucciniego.

W niedzielę po południu: „Zaczarowane koło“ Rydla; wieczór: „Rigoletto“.

W poniedziałek: „Cyrulik sewilski“.

We wtorek: „Halka“.

(Telefonem 27 marca).

Wiec medyków.

Lwów. W sali wykładowej profesora Kadyego odbył się wczoraj w obecności kilku profesorów wiec słuchaczów medycyny w sprawie przystąpienia do ogólnego Związku medyków w Austryi i w sprawie organizacyi lokalnej medyków lwowskich.

Pierwszą sprawę referował akademik Stroka, który postawił następującą rezolucyę: „Młodzież wydziału lekarskiego uniwersytetu lwowskiego uważając, iż w spólnej akcyi Związku medyków austryackich przyczyni się do moralnego poczucia swojej jedności i siły, uchwala wziąć przez dwóch delegatów udział w powstaniu tegoż Związku, polecając im walczyć w obronie słusznych żądań polepszenia materyalnego bytu młodych lekarzy, w sprawie zaniedbanych stosunków sanitarnych w kraju i czuwać nad etycznem podniesieniem zawodu lekarskiego, dając im pełnomocnictwo do wyrażenia ich życzeń na zjeździe i poddając się uchwałom, jakie na zjeździe Związku zapadną“.

Rezolucyę tę przyjęto przez aklamacyę, poczem wybrano delegatami akademików: Strokę i Buraczyńskiego.

Drugą sprawę referował akademik Wiśniewski. Po krótkiej dyskusyi uchwalono założyć Towarzystwo, którego organizacyą ma się zająć komisya, złożona z 10 członków.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 27 marca.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef miał się wyrazić do kilku wybitnych członków parlamentu, że bardzo jest zadowolony, iż parlament nareszcie znów okazał się zdolnym do pracy.

Wiedeń. W sprawie rzekomych szpiegów Osolińskiego i Teodorowicza donosi „N. W. Tagblatt“, że Teodorowicz już od lat kilku mieszka w Wiedniu. Został on aresztowany w nocy z soboty na niedzielę. Wspólnik jego często go odwiedzał w Wiedniu i zawsze w takich razach mieszkał w pewnym hotelu na Leopoldstadzie.

Liberzec. W przędzalni firmy Wantoch i Sp. strejkuje 300 tkaczy.

Tryest. „Picolo„ donosi, że sąd w Trawniku w Bośnii skazał po czterodniowych tajnych rozprawach szeryfa Arnautowicza efendiego za propagandę rewolucyjną przeciwko Austryi wśród muzułmańskiej ludności Bośnii na dwa lata ciężkiego więzienia.

Koło polskie i strejki rolnicze.

Wiedeń. Kilka dzienników lwowskich podało rzekomo z Wiednia otrzymaną wiadomość, jakoby Koło polskie uchwaliło głosować przeciwko podjęciu wypłat gotówką, dalej jakoby rokowania dra Koerbera z Jaworskim i Wodzickim pozostały bez rezultatu. — Wiadomość ta jest conajmniej przedwczesna, ponieważ rokowania rządu z Kołem jeszcze nie są skończone, a Koło co do wypłat gotówkowych poweźmie ostateczną decyzyę dopiero na jutrzejszem posiedzeniu.

Zdaje się jednakże, że ta decyzya Koła będzie zależną od stanowiska, jakie zajmie rząd w sprawie strejków rolnych. Jeśli rząd zadośćuczyni żądaniom Koła, uzyska tem samem jego wotum za wypłatami gotówkowemi. Obawa przed ponownemi strejkami rolnemi we wschodniej Galicyi jest dziś osią postępowania Koła.

Z obawy, ażeby w Sejmie nie przyszło do burzliwej dyskusyi z Rusinami i wskutek tego do większego jeszcze roznamiętnienia umysłów niektóre wybitne osobistości w Kole przeciwne są zwołaniu Sejmu na sesyę wiosenną. Twierdzą one na uzasadnienie swego oporu, że sesya taka trwaćby mogła conajwyżej 8—10 dni, a zatem nie przyniosłaby pożytku krajowi. Pokaże się też zapewne, że te czynniki w Kole zadecydują i że dlatego Sejm na wiosnę zwołany nie będzie.

Przedłożenia ugodowe.

Wiedeń. Komisya cłowa uchwaliła cały materyał podzielić na 8 grup i wyznaczyć 8 referentów. Posiedzenie przerwano na godzinę celem rozdziału referatów.

Komisya ugodowa rozdzieliła referaty. Referat o gorących trunkach palnych otrzymał poseł Głąbiński. Następnie przystąpiono do generalnej dyskusyi nad przedłożeniem o ugodzie z Węgrami. Zabrał głos poseł Fiedler.

Trudne położenie Młodoczechów.

Praga. „Politik“ omawia bardzo trudne położenie stronnictwa młodoczeskiego, zwłaszcza wobec przeciwnego mu stanowiska „Narodnich Listów“ i nadchodzących z kraju protestów przeciwko jego polityce. W klubie młodoczeskim zdania co do dalszej taktyki są podzielone. Posłowie z Moraw żądają, ażeby klub i nadal uprawiał politykę wolnej ręki. Inni radzą, ażeby młodoczescy posłowie złożyli swe mandaty w ręce zwołanego na niedzielę zebrania młodoczeskich mężów zaufania. Inni wreszcie domagają się zmiany w prezydyum klubu. Który kierunek zwycięży — trudno przewidzieć. To atoli jest rzeczą pewną, że nimbus klubu młodoczeskiego maleje z dniem każdym.

Rezygnacya Szustersicza.

Wiedeń. W sprawie rezygnacyi Szustersicza z godności prezesa słowiańskiego centrum donoszą, że przyczyną rezygnacyi było odrzucenie przez większość klubu wniosku Szustersicza, aby klub głosował przeciwko zmianie regulaminu Izby.

Pożar „Wölflingu“.

Wiedeń. Z Karlsbadu donoszą, że znany las „Wölfling“, położony w pobliżu zamku Schlackenwert (Ostrów), własność księcia toskańskiego, od której przybrał cywilne nazwisko były arcyksiążę Leopold, zniszczony został przez pożar. Ogień powstał przez nieostrożność pewnej ubogiej robotnicy, która na skraju lasu grzała sobie kawę. Silny w tym dniu wicher rozniósł iskry po lesie i cały las spłonął.

Dymisya gabinetu.

Sofia. Ks. Ferdynand przyjął dymisyę całego gabinetu.

Ruch rewolucyjny w armii rosyjskiej.

Wiedeń. „Arbeiter Zeitung“ ogłasza nadesłaną jej z Rosyi proklamacyę do oficerów, wydaną przez „rewolucyjny sojusz w armii“. — Proklamacya ta zwraca się w płomiennych słowach przeciwko używaniu wojska do zwalczania prądów wolności w Rosyi, piętnuje postępowanie rządu absolutystycznego i wzywa oficerów, ażeby, broniąc prawa i sprawiedliwości, obalili dzisiejszą przeżytą formę caryzmu i dopomogli narodowi rosyjskiemu do uzyskania konstytucyi. Równocześnie donosi „Arbeiter Zeitung“, że z powodu rewolucyjnej propagandy w armii aresztowano w Petersburgu poruczników artyleryi, Wasiliewa i Grigoriewa, oraz kilku oficerów i urzędników w Kijowie.

Walka z klasztorami.

Paryż. Na przedmieściu Grenelle przyszło wczoraj do demonstracyj na cześć zasądzonych na grzywnę Siostr Miłosierdzia. Zgromadziło się przeszło 1000 osób, między niemi wielu robotników, w podwórzu klasztornem. — Wznoszono okrzyki. Deputowany Cochin wygłosił mowę, gwałtownie atakującą rząd.

Paryż. Wczoraj odbyło się zbranie 20 przeorów generalnych. Uchwalono energicznie zaprotestować przeciw zarzutom, jakoby kongregacye uprawiały politykę. Uchwalono wytrwać w biernym oporze, dać się zasądzić przez sądy i ustąpić jedynie przed przemocą.

Potwierdza się wiadomość, że zakony, posiadające szkoły za granicą, nie zgłosiły próśb o autoryzacyę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Wyjaśnienie.

Ponieważ ze stylizacyi artykułu p. t. „Podrożenie piwa w Krakowie“ możnaby wnioskować, że zysk z podniesienia dotychczasowych cen przypadnie browarom w udziale, przeto oświadczam, że

a) browary cen swoich restauratorom i szynkarzom wcale nie podwyższyły;

b) sprzedaż piwa flaszkowego nie jest wykonywana przez browary na ich rachunek, lecz przez samodzielnych koncesyonowanych handlarzy, z których jednak żaden nie sprzedaje, jak mylnie podano w artykule, 5000 hl. piwa rocznie we flaszkach, lecz znacznie mniej i browary zatem przez podrożenie piwa flaszkowego nic zupełnie nie zyskują;

c) restauratorzy i handlarze zmuszeni są podnieść cenę piwa przy sprzedaży na szklanki i na flaszki, ponieważ od dnia 1 kwietnia uiszczać będą nową podwyższoną krajową opłatę konsumcyjną w kwocie 1 K 70 h, a oprócz tego zostanie także podwyższoną dotychczasowa opłata gminna z 2 K na 3 K 60 h od hektolitra.

Zarząd browarów Jana Götza.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 27 marca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 688·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 749·—. Akcye Anglobanku 274·—. Akcye Unionbanku 537·—. Akcye Länderbanku 412·—. Akcye Bankvereinu 496·—. Akcye Bodencredit 960·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 692·75 Akcye kolei południowej 48·—. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 451·—. Akcye kolei Północnej 5500 Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 390·50 Akcye Rima Muranyi 485·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 16·50 Akcye fabryki broni 547·— Akcye tureckie tytoniowe 350·—. Obligacye węgierski indemnizacyjne 99·45 Renta majowa 100·65 Austryacka renta koronowa 101·10. Węgierska renta koronowa 99·40 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·90 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·75. 4% Listy Banku hipotecznego 97·80 4½% Listy Banku hipotecznego 101·55 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·70. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·50. Losy tureckie 120·— Marki 117·07 Ruble 253·—.

Usposobienie: Brak interesów i słaby Berlin wywierały nacisk.

Cukier 22·50 (spokojny), spirytus 38·60 (ustalony), — nafta niezmieniona.



Halki

szyrtyngowe z haftem, od **1** złr. wzwyż.

Halki

batystowe białe i kolorowe, z koronką i wstawką, od złr. **4·25** wzwyż.



874 1 7

KOSZULE damskie bardzo dobrej jakości, **szyrtyngowe** z haftem, od **1** złr. wzwyż.

KOSZULE batystowe z koronką — bardzo pięknie wykonane, od złr. **2·50** wzwyż; **płócienne** z haftem, od zł. **2·50** wzwyż.



SZYRTYNGOWE MAJTKI bardzo dobrej jakości, z haftem, od **85** ct. wzwyż; **BATYSTOWE** białe i kolorowe, z koronką, od złr. **1·85** wzwyż.

Kaftaniki w dobrym gatunku, szyrtyngowe z haftem, od **1** złr. wzwyż;

batystowe białe i kolorowe, z szeroką koronką, od **3** złr. **75** cent. wzwyż.

MAISON de BLANC

w Krakowie, Rynek główny Nr. 6

(Szara kamienica).

Wszelkiego rodzaju **bielizna damska i dziecięca, fartuszki, pończochy, rękawiczki i t. d.** — (Własny wyrób).

Zlecenia z prowincyi załatwia się jak najstaranniej.

Panienka zdolna do ekspedycyi towarów modnych damskich, **znajdzie umieszczenie** zaraz w Magazynie **E. Smidowicza w Krakowie.** 885 1 3

Właściciel apteki

poszukuje z dniem 15 maja **dzierżawy** większej apteki, względnie **zarządu.** Zgłoszenia pod: *Właściciel apteki poste rest. Biała.* 880 1 3

Dobry interes!

Przedsiębiorstwo automatów stereoskopowych i ogłoszeń, **do odstąpienia.**

Wiadomość w Biurze: 877 **Br. Krasickiego,** Kraków, ul. Karmelicka 40, I. p.

Dworek z zabudowaniami gospodarczemi, ogrodem kwiatowym i warzywnym, małym parkiem, około ½ morga roli, położony przy stacyi Słotwina — jest do sprzedania lub wydzierżawienia od 1go lipca b. r. — Zgłoszenia u właściciela **Franciszka Ulrycha w Słotwinie.** 876 1 0

Pół kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., tesame w lepszym gatunku tylko 70 ct. w poczt. pakietach próbnych 5 kilogr. za pobraniem pocztowem. **J. Krasa, handel pierza, Smichov pod Pragą. Wymiana dozwolona.** — Upraszam o dokładny adres. 876

Zakład komisowy

rzeczy używan. nowych i antyków ma do sprzedania:

Garnitury mah., Głowę jelenia, Ołtarz pokoj., Kasetki inkrust., Obrazy stare, Zegary z brązu, Pulpit z brązu, Wazy duże chińskie, Ramy inkrustow. kością (antyk), Wazy z brązu, Stoliki mach. z brązu i inne, Łóżka mach., Broń starą, Pająk z brązu, Szafy, Dywany, Biurka, Otomany, Serwantkę, Sekretarki, Komody, oraz wszelką Garderobę i inne przeróżne rzeczy. 831 2 0

Leopoldyna Machowska, w Krakowie, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

L. 678/903. 862 2 3

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia **2 kwietnia 1903 r.** odbędzie się w tut. Magistracie publiczna licytacya za pomocą pisemnych ofert, które najdalej do godziny 5ej wieczór wnosić należy celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Krosna.

I. a) wyłącznego prawa wyszynku i wyrobu wódki i wogóle napojów gorących, prawem propinacyi objętych;
b) wyłącznego prawa wyszynku i wyrobu piwa;
c) prawa poboru dodatku gminnego (Comunal - Aufgabe) od powyższych trunków w mieście Krośnie z przedmieściem Guzikówką; następnie

II. celem poddzierżawienia powyższych pod a) i b) wymienionych praw w miejscowościach Białobrzegi wraz z karczmą, Czarnorzeki, Dobieszyn, Głowienka. Guzikówka obszar dworski, Krasna, Krościenko niżne, Krościenko wyżne, Miejsce Piastowe, Polanka, Polanka Przygrady, Potok, Szczepańcowa, Suchodół wieś, Suchodół obszar dworski wraz z karczmą, Toroszówka, Tylawa i i Ustrobna, a to wszystko na czas od 1 stycznia 1904 r. do 31 grudnia 1906 r., ewentualnie na czas od 1 stycznia 1904 r. do końca grudnia 1910 r.

Cena wywołania na wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne kor. 70.641 hal. 40, wadyum zaś 5%.

Gotowe warunki licytacyjne i formularze ofert można otrzymać w biurze sekretarza Magistratu.

Krosno, dnia 7 marca 1903 r.

Burmistrz: *Dr. Feliks Czajkowski.*

Zakład św. Józefa

DLA OSIEROCON. CHŁOPCÓW **w Krakowie,** *ul. Karmelicka 66, telefon 112,* poleca:

Szczepy owocowe cztero- i pięcioletnie wysokopienne, półpienne i karłowe; **róże** wysokopienne i w korzeniu szczepione; **nasiona** warzywne i kwiatowe; **sadzonki** szparagów (śnieżne głowy) i t. d. 769 5 0

Cennik na żądanie przesyła się opłatnie.

Do sprzedania

na Zwierzyńcu pod Krakowem, 10 minut końmi od rogatek miejskich, dom murowany o 5 pokojach i kuchni, zabudowania gospodarskie, 6 morgów bardzo dobrego gruntu, łąki, bezpłatne pastwisko na błoniach. — Rentowne gospodarstwo mleczne.

Zgłoszenia pod: **„772“** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 772 4 0

12.000 nieprzemakal. płacht.



Pierwsza jakość, podwójnie zapuszczane, wskutek nadmiernego wyrobu i częściowego zwinięcia fabryki, do sprzedania za bezcen:

2000 sztuk	230×350	= kor.	13·20
1000 „	300×450	= „	23·—
1000 „	300×500	= „	26·—
500 „	406×500	= „	34·—
400 „	400×600	= „	42·—

i wszelkie inne pożądane wielkości, między tem niezmiernie tanie płachty do pokrywania wagonów, siana, do przewozu lokomobil, sieczkarni, płachy do straganów, wszystko zupełnie gotowe, z pętelkami, z napisami i t. d. Niestosowne wymienia się bez trudności.

Adres: Biuro fabryczne **Zyg. Silberstein, Wiedeń,** II., Springergasse Nr. 1. 697 4 16

Cierpiący na 680 7 12 **przepuklinę popełniają ZBRODNIĘ** przeciw swemu zdrowiu, jeżeli nie spróbują mego wynalazku. — Bez operacyi. — **Dostałem złoty medal!** — Demonstrowałem przed profesorem Gussenbauerem. — Prospekta pod dyskrecyą gratis. — **B. Carl Tiesel,** specyalista, Wiedeń, VI., Amerlingstrasse 19.

Tanio do sprzedania:

1 nowa angielska lokomobila sześciokonna, 1 kocioł parowy dla zakładów przemysłowych z jedną rurą płomienną i rurkami, z kompletną armaturą i patentowym rusztem „Kudlicza“, nader praktyczna w oszczędności węgla; 1 leżąca stabila 25-konna; 1 pompa parowa; 1 piła wstążkowa (Bandsäge) dla stolarzy. **Stanisław Kostrzewski,** fabryka maszyn w **Samborze.** 655 11 12



149 7 0

Popierajmy, co nasze!

W celu przekonania się o **głośnym wynalazku p. Edmunda Klimka „Konserwatorze piwa“,** o którym wszystkie pisma wyrażają się tak pochlebnie, zebrało się kółko osób w lokalu p. Klimka i zakupiło na próbę beczkę piwa, którą zaraz opieczętowano.

Przy napoczęciu piwo okazało się mętnawe, zaś po zastosowaniu „Konserwatora“ stawało się coraz czyściejsze, z coraz gęstszą pianką, tak klarowne i smaczne, że pijący nietylko delektowali, lecz więcej zdumiewali się nad dobrocią tego piwa.

Kiedy ósmego dnia wytoczono piwo aż do ostatniej szklanki, tu dopiero „Konserwator piwa“ dał się poznać w zupełności, gdyż piwo było nadzwyczaj dobre, smaczne, klarowne jak kryształ, i z pianką taką, jaką trudno wywołać nawet przy świeżo rozpoczętej beczce. 717 3 0

Wobec tego jesteśmy moralnie zmuszeni poświadczyć jak najsumienniej, że wynaleziony „Konserwator piwa“ przez znanego obywatela i kupca p. Klimka, jest nieocenionym wynalazkiem, a kto raz przekona się o dobroci tegoż, musi przyznać, że to poświadczenie i uznanie nie jest żadną reklamą.

Stanisław Karliński. Nowiński. St. Łysakowski. Michał Romanowski. Jan Kijak. Karol Uznański. Aleks. Włoczkowski. Albin Kolloros. J. Niedziałkowski. Romanowski, nadp.



Pierwsza fabryka **Wyrobów Cukierniczych** pod firmą

J. Siermontowski

W KRAKOWIE, **ul. Bracka 7** telefon 498,

przyjmuje zamówienia na **ŚWIĘTA WIELKANOCNE** na:

Torty, Mazurki, Przekładańce, Baby, Serniaki, Makowniki, Jajeczniki.

Wyroby moje powszechnie uznane za najlepsze, odznaczone zostały złotemi medalami na wystawach w Wiedniu i Paryżu. 866 2 10

123 **Aptekarza A. Thierrego** 53 56



prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszelkiego rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 kor. 50 hal. — **Apteka pod Aniołem-Stróżem A. Thierrego, Pregrada przy Rohitsch - Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny i firmę.

„Pension Lithuania“ w KRAKOWIE, ul. STUDENCKA Nr. 2, poleca pokoje elegancko i wygodnie urządzone z usługą, od 2 koron — na doby lub dłużej. — Na żądanie podawanie potraw. 456 9 0

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi **Arbenza** o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami i tejże firmy **nożyki do nagniotków** poleca **W. HALSKI,** 340 handel żelaza, **Kraków.** 22 0

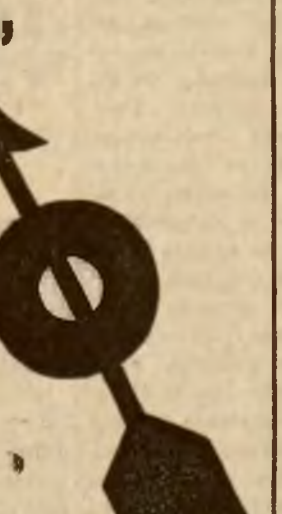
w gośćcu i reumatyzmie

tysiące osiągnęły takie skuteczne działanie **Zoltánowskiej maści** przeciw **gośćcowi i reumatyzmowi,** że wielu twierdzi, iż maść ta pomogła i tym chorym, którym nawet przez wiele lat używane kąpiele nie pomogły.

Cena flaszki **2** korony.

Główny skład: Apteka pod „Czarnym niedźwiedziem“, WIEDEŃ, I., Lugeck Nr. 3.

Pocztą wysyła wprost wyrabiający **APTEKARZ Béla Zoltán w Budapeszcie.** 146 14 15



Właśnie opuściła prasę **powieść współczesna w 2 tomach** *Józefa Glady* **„Sergiusz Wasilewicz Gardow.“** Cena 4 korony. 749 5 10

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Magister farmacyi

z pięcioleciem (Polak) — poszukuje posady od 15go maja, ewentualnie od 1go czerwca. — Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: **Magister, Bogumin 2 apteka.** 854 2 5

H. NIEMETZ, optyk i mechanik w Krakowie, ul. Szewska 2, przyjmuje wszelkie naprawy **Maszyn do szycia.** Poleca skład **części maszynowych** 217 Ceny bardzo niskie. 21 0

CUKIERNIA **Nowaka w Bochni** poleca na Święta:

Torty od 2 koron wzwyż,
Inne pieczywa od 1 korony,
Herbatniki od 1 korony wzwyż.

Cenniki wysyła na żądanie.

Przy zamówieniach wyżej 20 koron nie liczy się za opakowanie. 869 2 7

Eleganckie modniarskie urządzenie: lekkie FACHY na pudła, GABILOTA oszklona z lustrami, LADA z lustrem, bardzo odpowiednie dla drogueryi, handlu perfum lub galanteryjnego tanio do nabycia u *Kunzego* przy ul. Szewskiej L. 20, I. piętro. 811 4 4

Prawdziwy tylko ze znakiem ochronnym.



Zastępuje gorsety, da się łatwo prać, gdyż sztabki można usunąć. **Znakomicie nadaje się do figury. Jest bezwzględnie wygodnym i stale czystym. Oryginał. angielski „PLATINUM“ anti-gorset.** Wyłączny skład 722 mają 8 20 **w Krakowie Zimler i Sp.** Rynek gł. linia A-B, **Porębski i Zimler,** Rynek 8.

W Zakopanem

willa umeblowana, położona w najpiękniejszem miejscu słonecznem — całkowicie lub częściowo — na lato **do wynajęcia.**

Wiadomość pod adres.: *„Mecenseffy“ w Zakopanem, ul. Chałubińskiego Nr. 1.* Tamże z powodu wyjazdu właściciela **willa do sprzedania.** 752 3 12

Zamienię na wieś

w zachodniej Galicyi, blisko kolei, przy szosie, w zdrowej okolicy położoną, z lasem w części do cięcia, z dobremi budynkami, 2 kamienice w obręcie Krakowa, ze światłem połud., przynoszące do 6000 kor. netto. Zgłosz. z podaniem szczegółów i warunków do właściciela pod **A. K.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 782 3 4

Biedny student,

eksternista, poszukuje lekcyj, ręcząc za pomyślny skutek. Zgłoszenia pod: **802** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 802 3 3

Lokal sklepowy na restauracyę, magazyn itp. do wynajęcia. Wiadomość w miejscu przy ul. Stolarskiej 13, I. piętro, od godz. 3—5 po poł. 868 2 5

Realność przedmiejska,

piętrowa, w pięknem położeniu, w pobliżu tramwaju elektr., z ogrodem i placami budowlanemi, stajnią i wozownią — do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami.

Zgłoszenia pod Nr. **482** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 482 24 30

W Krakowie przy ul. Karmelickiej Nr. 44, odbywają się **w biurze wzorowem dla ćwiczeń**

Wykłady

nauk handlowych, rachunkowości państwowej — oraz **języków nowożytnych** — w kursach gremialn. i odrębnych, pod kierunkiem 794 4 0

B. F. Paszkowskiego.

Warunki przystępne. — Dla Pań nauka oddzielnie.

Na interes chrześcijański

dawno istniejący, z **winami w Krakowie,** w śródmieściu i przy jednej z najożywieńszych ulic — **poszukuje się zaraz nabywcy.**

Zgłoszenia pod adresem: Grelowski poste restante Zabierzów pod Krakowem. 555 15 0

Apteka sezonowa

pod korzystnemi warunkami **do wydzierżawienia** na jeden lub więcej sezonów. Zgłosz. przyjmuje **apteka w Gorlicach.** 603 10 10

L. 661 R. S. O. 822 2 2

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy dwóch sal szkolnych** i wychodków, murowanych, przy szkole 2-klasowej w Woli batorskiej, ogłasza c. k. Rada szkolna okręgowa licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić należy najdalej **do 4go kwietnia 1903 r.** do godz. 12ej w południe, do rąk Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych należy dołączyć wadyum w kwocie 5% od całej z oferty wypływającej sumy ogólnej kosztów wszystkich preliminowanych robót i deklaracyę, iż oferującemu znane są ogólne i szczegółowe warunki budowy i że obowiązuje się warunki te w zupełności wykonać.

Kwota wywoławcza wynosi 7783 K 59 h.

Plan i kosztorys na budowę rzeczonych sal i wychodków, tudzież bliższe warunki licytacyi są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

Bochnia, dnia 14 marca 1903 r.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Przewodniczący c. k. Radca Namiestnictwa i Kierownik c. k. Starostwa:

w z. *Mitschka.*



Przedsiębiorstwo dowozowe ces. król. austryackich kolei państwowych. Spedycye wszelkiego 312 rodzaju. 9 52

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

LWÓW, PLAC SMOLKI 3, POLECA **nowe sprowadzane WOZY MEBLOWE.**

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Artykuły dla dzieci: Bezety, Czapeczki i Kapuzy włóczkowe i Himalaya Kaftaniczki i Sukienki włóczkowe i wełniane, Bolera i Pelerynki włóczkowe wełniane i Himalaya, Spodniczki włóczkowe, Kamasze i Buciki włóczkowe i trykotowe, Pończoszki wełniane, bawełniane i Fil d' Ecose, Rękawiczki włóczkowe i trykotowe, Mufki włóczkowe — polecają na sezon obecny w wielkim wyborze i po cenach najniższych Porębski & Zimler Kraków. Rynek gł. L. 8.